

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretariat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

W OGNIU CIĄGLYCH WALK

CAŁA PALESTYNA SPŁYNEŁA KRWIĄ UZBROJONE BANDY ARABÓW CIĄGNĄ NA JEROZOLIMĘ POŚILKOWY LEGJON ŻYDOWSKI — CHCE WYRUSZYĆ W BÓJ

Sytuacja w Jerozolimie

Wiedeń 29 sierpnia.

Wobec sytuacji w Palestynie ocenia ją nieco spokojnie. W Jerozolimie i Haifie skoncentrowano oddziały angielskie w sile 4.000 żołnierzy. Sensację wywołała wiadomość o rozbrojeniu funkcjo narjuszy rządowych, którzy przed kilku dniami otrzymali broń. Ludność dowiaduje się o sytuacji tylko z komunikatów rządowych, gdyż pisma są zawieszono. Komunikaty rządowe stwierdzają, że za zaburzenia winę ponoszą obie strony. (PAT)

Lista strat

London 29 sierpnia.

We wtorek w południe przed siedzibą wielkiego Muftiego zebrał się tłum Arabów z żądaniem wydania broni. Przedstawiciele administracji oświadczyli, że żadnej broni niema. Do dnia 28 straty w ludziach wynosiły 52 zabitych muzułmanów, 4 chrześcijan, 96 żydów. W szpitalach przebywa 103 muzułmanów, 9 chrześcijan, 150 żydów.

Wczoraj do Port Saidu przybył wysoki komisarz Chancellor, który dziś oczekiwany jest w Jerozolimie. (PAT)

Walki w Haifie i w okolicach Jerozolimy

Berlin 29 sierpnia.

W Haifie miały wczoraj miejsce ponownie starcia pomiędzy Arabami a oddziałami wojskowymi brytyjskimi. 30 Arabów zostało zabitych, a wielka ilość rannych. Komendant wojskowy angielski w Haifie ogłosił stan oblężenia. Bandy arabskie plądrują opuszczone przez żydów wsie i kolonie.

Po 2-dniowym oblężeniu Arabowie zdobyli żydowską kolonię Kastinię, koloniści żydowscy natomiast odparli ataki na inne miejscowości.

Silny oddział Arabów zaatakował pozycje wojskowe, zdążający z Kantara do Haify.

Burmistrz miasta Haify zginął podczas walk.

Domy w Haifie, z których strzelano, zostały spalone.

W bitwie brały udział samoloty angielskie, które ostrzeliwały z małej wysokości atakujące oddziały arabskie.

Kair 29 sierpnia.

W górach pod Jerozolimą i na południowy wschód od Gazy, zbierają się silne oddziały Arabów

Nad górami krążą samoloty angielskie. Samoloty te obserwują ruch oddziałów arabskich i w miarę możliwości przeszkadzają grupowaniu się ich.

Groźny bunt Arabów ogarnia całą Azję Mniejszą

Kair 29 sierpnia.

W tutejszych kołach politycznych zgodnie utrzymują, że ruch panarabski ogarnia z błyskawiczną szybkością całą Małą Azję i możliwe są jeszcze wielkie niespodzianki.

Wiadomości, nadchodzące tu z Palestyny, są bardzo szczupłe, gdyż władze angielskie stosują surową cenzurę.

London 29 sierpnia.

Cała ludność Palestyny, z wyjątkiem Haify, została opanowana przez zrewoltowanych beduinów arabskich, po pieranych przez silne oddziały Arabów syryjskich oraz 2000 druzów.

Wszelkie próby Anglików nakłonienia króla Hedżasu Ibn Sauda do zajęcia wobec wypadków w Palestynie przychylniej dla żydów neutralności speliły na niczem. Król Ibn Saud nie powstrzymuje na granicy szczepów arabskich, przecho-

dzących na terytorjum Palestyny i Transjordanji. Stwierdzono fakt, że zbrojne oddziały arabskie wyposażone są w karabiny i broń wszelkiego rodzaju angielskiego pochodzenia. Istnieje podejrzenie, że urzędnicy i żandarmi arabscy w zarządzie palestyńskim od dłuższego czasu prowadzili konszachty z arabskimi nacjonalistami.

Kair 29 sierpnia.

Z Damaszku (Syria francuska) donoszą, że druzdowie szczepu Dżebel maszurują pod wodzą paszy Atrasza na Jerozolimę pod hasłem obrony meczetu Omara.

Jerozolima 29 sierpnia.

Tysiąc beduinów, należących do szczepu Beni-Saher przybyło pod wodzą szeika pod Jerozolimę, rozbijając obóz koło Ramallah. Przewódca beduinów został aresztowany.

10-tysięczny legion żydowski gotowy do walki

NGTON, 29.8. Legion żydowski w Nowym Jorku zwrócił się telegraficznie do ambasady angielskiej z propo-

zycją wystania 10 tysięcy uzbrojonych ludzi do Palestyny celem współdziałania przy przywróceniu tam porządku. (PAT)

CUD NA JASNEJ GÓRZE

Zniedołęzniały chory — ongiś rozpustnik i bluźnierca u stóp cudownego obrazu odzyskał zdrowie

Przed kilkoma dniami na Jasnej Górze u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jeden z pątników

zupelnie schorowany i zniedołęzniały, doznał cudu uzdrowienia.

Modląc się żarliwie, pątnik ów poczuł, że wracają mu siły w nogach, a wkrótce później

wyszedł o własnych siłach z kaplicy.

Współuczestnicy pielgrzymki zaprowadzili go do przeora klasztoru jasnogórskiego, dokąd też wezwano lekarzy. W wyniku badań, zeznań cudownie uzdrowionego i wielu świadków, spisano odpowiedni protokół i włączono do akt klasztornych.

Cudownie uzdrowiony nazywa się Michał Bastowiak.

Przed kilku laty opuścił Polskę, udając się jako robotnik fabryczny do Francji.

Tam natrafiwszy na dobry zarobek

zaczął prowadzić życie rozpustne i pijackie. W kilka lat później ciężko zachorował.

Straszna choroba,

która odjęła mu władzę w rękach i nogach — przykuła go do łóżka.

Umieszczono go w szpitalu w Roupe we Francji. Przez szereg miesięcy, mimo usilnej pomocy lekarskiej postępu choroby nie dało się zahamować.

Chory stał się utrapieniem wszystkich. Awanturnik,

wyzuty ze wszystkiego,

obelgami wstrętnymi obrzucał lekarzy i siostry miłosierdzia. Wobec tego postanowiono odesłać go do Polski.

Przewieziono go więc do Gostynina i umieszczono w szpitalu.

Tam znów zniedołęzniały pensjonariusz stał się postrachem wszystkich. Wymyślał wszystkim, groził, awanturował się po nocach.

Nagle z wiosną bieżącego roku

Zacięte walki

O niezwyklej zaciętości walk, jakie toczyły się dokoła Tel-Awivu świadczy liczba zabitych. Stwierdzono, że w jednym tylko dniu, w poniedziałek, padło 130 żydów i 90 Arabów.

LONDYN, 29.8. „Daily Express” donosi z Jerozolimy, że strzelcy arabscy, którzy zajęli dużą wieś, położoną na pagórkach, w pobliżu miasta, zostali wczoraj niemal doszczętnie rozbici. W utarczce brały udział oddziały brytyjskie przy pomocy samochodów pancernych i aeroplanów. Beduinów zaskoczono niespodziewanie, dzięki czemu wielu z nich wpadło w ręce wojsk angielskich z bronią i łupem w ręku. Wielu innych rzuciło się do ucieczki, lecz lecące nisko aeroplany ostrzeliwały ich z karabinów maszynowych. Było wielu zabitych. (PAT)

Przybycie okrętów włoskich

Kair 29 sierpnia.

Telegrafują tu z Bejrutu, że do portu przybył wojenny okręt włoski.

Wiadomość ta wywołała wielką sensację w tutejszych kołach politycznych.

Przewidują, że Włosi zamierzają wykorzystać zamieszki palestyńskie do przykrej dla Anglii demonstracji.

zmienił się nie do poznania.

Wyspowiadał się, przyrzekł poprawę, stał się przykładnym pensjonariuszem i prosił tylko, aby pozwolono mu odbyć pielgrzymkę na Jasną Górę.

Prośbę kaleki spełniono. Dnia 11 sierpnia Michał Bastowiak przybył wraz z pielgrzymką do Częstochowy.

Kiedy pątnicy po przybyciu na stację ofiarowali się zanieść Bastowiaka na Jasną Górę, ten postanowił

zaczęła się do klasztoru o własnych siłach.

Istotnie czołgał się przez ulice miasta przez 5 godzin. Gdy wreszcie znalazł się w kaplicy, przez szereg godzin trwał w żarliwej modlitwie.

Potem już mógł o własnej sile wyjść z kościoła.

Cudowne uzdrowienie wywołało wielkie wrażenie wśród licznych rzesz pątników.

DZIŚ OSTATNIE POSIEDZENIE KONFERENCJI HASKIEJ

Delegaci niemieccy przyjęli propozycje państw sojusznicznych

Pierwsze trudności

HAGA, 29.8. Narady delegatów sześciu mocarstw zapraszających zakończyły się o godzinie 2 min. 30. Dotyczyły one czterech punktów, co do których zgoda Niemiec jest konieczną. Delegaci państw wierzycielskich osiągnęli całkowite porozumienie, nie uzyskano jednak jeszcze odpowiedzi niemieckiej, która w formie oficjalnej ma nastąpić w dniu dzisiejszym. Niemiecki minister terenów okupowanych Wirth oświadczył, wychodząc z posiedzenia, że porozumienie z Niemcami nie zostało osiągnięte co do żadnego punktu. Trudności związane z kosztami okupacji nie wydają się jednak być nie do pokonania. Snowden podtrzymuje energicznie tezy wierzycieli. (PAT)

Porozumienie

Berlin 29 sierpnia. Biuro Wolfa donosi z Hagi, że dzisiaj nie wyniki obrad komisji politycznej uważać należy za pomyślne, bo porozumienie w sprawach politycznych osiągnięto przed porozumieniem w sprawach finansowych. Zaslugę tego przypisuje biuro Wolfa Hendersonowi, zaznaczając, że fakt, iż termin ewakuacji nie został ustalony na wcześniejszy, będzie przyjęty z przykrością. Osiągnięte wyniki uważać należy, jako pomyślną oznakę dla ducha, panującego na konferencji. (PAT)

Ostatnia konferencja

Berlin 29 sierpnia. „Vossische Ztg.” w depeszy z Hagi podkreśla, że wbrew przewidywaniom porozumienie polityczne osiągnięto przed porozumieniem finansowym. Po decyzji w sprawie politycznej zostają już tylko pewne sprawy finansowe, co do których nie można wątpić, że dojdzie do porozumienia.

„Berliner Tageblatt” przewiduje, że po dzisiejszym porozumieniu komisji politycznej można uważać konferencję za zakończoną. Jutro nastąpi oficjalne podjęcie plenarne, zamykając konferencję. (PAT)

Litwini się biją między sobą

KOWNO, 29.8. Kilku pijanych szaulisów i członków Żelaznego Wilka stoczyło w jednej restauracji w Wilkomierzu walkę z policją.

W czasie walki obie strony używały karabinów i rewolwerów.

Trzech szaulisów i 2 policjantów jest ciężko rannych. (AW)

11 strażaków rannych przy pożarze

BERLIN, 28.8. Dziś w południe w jednym z wielkich domów na Kurfurstendam wybuchł groźny pożar, który szybko objął część budynku. Spaliły się górne piętra, wkrótce zaś po przybyciu straży ogniowej zawaliła się podłoga, przyczem jedenastu strażaków zostało ciężko rannych. Pożar dotychczas nie został całkowicie opanowany. (PAT)

2 milj. na mobilizację Chin

MOSKWA, 28.8. Sowieckie „Izwiestja” donoszą, że rząd chiński w Nankinie asygnował głównemu dowódcy frontu chińskiego 2 miliony dolarów na mobilizację, niezależnie od specjalnych funduszy, asygnowanych na zakup we Francji kilkadziesiąt aeroplanów bojowych.

Przyjaźń francusko-angielska w Hadze nic nie ucierpiała

London 29 sierpnia. Korespondent PAT miał możliwość rozmowy na temat kompromisu w Hadze z jednym z wybitnych członków partii konserwatywnej, który ze względu na swe stanowisko w życiu publicznym imperium brytyjskiego nie życzy sobie ujawnienia nazwiska. Określił on wynik konferencji, jako zwycięstwo delegacji angielskiej. Zupełnie niezależnie od wartości ekonomicznej kompromisu, którego nie można ustalić, wobec niejasności losów Banku Reparatywnego, jego siedziby i jego kompetencji, wartość polityczna rezultatów w Hadze oznacza w pierwszym rzędzie wielki sukces Snowdena, od

grywającego rolę łamacza lodów, zmuszającego swych partnerów do ustępstw. Sukces personalny odniósł także Graham, który uzyskał dobre rezultaty w kwestii węgla reparacyjnego. Również i Henderson w kwestii ewakuacji Nadrenji odniósł sukces, z którego może być dumny. Ta ostatnia sprawa, była bardzo drażliwa i w Polsce interesowano się zwłaszcza tą kwestją. Ogromne zadowolenie wywołuje to, że ewakuacja która musiała nastąpić została postanowiona w zgodzie z Francją. Harmonja angielsko-francuska musi być uważana za rzecz konieczną: razem wojnę wygraliśmy i razem musimy ją likwidować.

Komunikat polsko-francuski o rokowaniach Brianda z min Zaleskim

HAGA, 29.8. W dniu dzisiejszym delegacje francuska i polska wydały następujący wspólny komunikat:

Ministrowie Spraw Zagranicznych Polski i Francji odbyli szereg rozmów, nacechowanych dużą serdecznością, a dotyczących zagadnień, interesujących oba państwa.

Przyjazne te rozmowy wykazały ponownie istnienie pełnego porozumienia w stosunkach polsko-francuskich. Powyższe wymiany zdań doprowadziły do stwierdzenia możliwości realnych porozumień gospodarczych i finansowych, mających na celu wzmocnienie sił rozwojowych Polski.

Echa tragedji w Buir

Nieznana ofiara. Tajemnicze zniknięcie Dunki

BERLIN, 29.8. Niemieckie władze policyjne mają do rozwiązania jeszcze dwie zagadki w związku z katastrofą ekspresu Paryż—Warszawa pod Buir.

Dotychczas nie ustalono jeszcze tożsamości zwłok jednej z ofiar katastrofy, 40-letniej brunetki.

Wczoraj znaleziono wprawdzie wśród szczątków wagonów paszport na nazwisko Britty Seir-Hausen, obywatelki duńskiej, lecz odkrycie to przysporzyło poli-

cji nowych kłopotów.

Dunka miała lat 23 i była, jak wynika z zeznań podróżnych, blondynką. Zaraz po katastrofie zginęła ona w tajemniczy sposób. Przypuszczalnie, uległszy wstrząsowi nerwowemu na widok krwi i straszliwie poranionych ciał, uciekła z miejsca katastrofy. Poszukiwania nie dały dotychczas żadnego wyniku.

Policja wezwała ludność przez radio do pomocy w poszukiwaniach za zaginioną.

9 ofiar katastrofy pod Buir dogorywa w szpitalu

BERLIN, 28.8. Uprzątnięcie toru na miejscu katastrofy w Buir postępuje szybko naprzód. Dzisiaj o 8 rano pociągi kursowały już normalnie.

Stan rannych w szpitalach naogół poprawia się. Jedynie 9—ciu najciężej rannych, umieszczonych w szpitalu w Buir, budzi jeszcze poważne obawy.

Berlin 29 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi z Kolonii, że żona estońskiego oficera sztabu generalnego, która odniosła ciężkie rany w katastrofie pociągu Paryż—Warszawa — zmarła w dniu dzisiejszym. W ten sposób liczba ofiar wynosi obecnie — 16. Zwłoki obywateli polskich Grünsteina i Lewkowa przewieziono zostały do Warszawy. (PAT)

Szarża na tłum robotników Krwawe zajście w Leningradzie

MOSKWA, 29.8. „Krasnaja Gazeta” podaje, iż w Leningradzie doszło do poważnych rozruchów. Podczas przedstawienia dla robotników, które urządzone było w parku Tauryckim, dwu widzów pokłóciło się. Milicja sowiecka aresztowała uczestników kłótni i odprowadziła ich do komisariatu. Natychmiast zebrał się tłum,

liczący przeszło 300 ludzi. Tłum wtargnął do komisariatu i uwolnił aresztowanych. Z komisariatu zażądano posiłków. Na miejscu zajścia zjawił się oddział milicji konnej, który szarżował tłum, aresztując 12 osób. Wszyscy aresztowani postawieni będą przed sądem doraźnym pod zarzutem czynnego oporu władzy.

Straszna śmierć robotnicy w trybach rozpedzonej maszyny

Dwudziestodwuletnia robotnica, Wiktorja Malakówna, zajęta była czyszczeniem szklanego dachu w miejscowej cukrowni.

W pewnej chwili szyba pękła i Ma-

kówna spadła z wysokości drugiego piętra do hali maszyn wprost na tryby, będącej w ruchu maszyny parowej, ulegając zupełnemu zmiażdżeniu.

Kto się przyczynił do osiągnięcia porozumienia?

Haga 29 sierpnia.

Na posiedzeniu komisji politycznej Henderson podkreślił, że decyzja w sprawie komisji pojednawczej jest nowym dowodem pojednawczości francusko-niemieckiej. Dzięki osiągnięciu porozumienia w sprawie ewakuacji utrzymana została solidarność Francji, Belgii i Anglii. Briand zaznaczył, że praca komisji politycznej ułatwiona została dzięki dobrej woli delegacji niemieckiej. Nie mniejszy był duch pojednawczy strony francuskiej. Hymans, Grandi i Adatte przyłączyli się do tych słów Brianda.

Walka o podwyżkę zarobków na Górnym Śląsku

KATOWICE, 28.8. W związku z nowym ruchem, dążącym do podwyżki zarobków, Instytut badania konjunktur w Warszawie wysłał na Górny Śląsk delegata, celem przeprowadzenia ankiety wysokości kosztów własnych w przemyśle górnym.

Baroni węglowi złożyli memorjał w ministerstwie Przem. i Handlu, przeciwstawiając się udzieleniu podwyżki i motywując to zaostreniem się walki konkurencyjnej i węglem angielskim i oczekiwaniem zmniejszeniem się zdolności eksportowych węgla polskiego.

Podróż Zeppelina ukończona

Berlin 29 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi z Lakehurst, że Zeppelin wylądował dziś o 1—ej. Podróż naokoło świata trwała 21 dni i 5 godzin. Zeppelin uda się w drogę powrotną w sobotę wieczorem pod dowództwem kapitana Leimana. Kapitan Eckener pozostał nie przez pewien czas w Stanach Zjednoczonych.

Aresztowanie bandy szpiegowskiej

BELGRAD, 29.8. Sekretarz generalny belgradzkiego Czerwonego Krzyża Nesitz został w dniu dzisiejszym aresztowany. Jak się okazało Nesitz od dłuższego czasu uprawiał szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej, przyczem w mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo materiału obciążającego. Podczas przesłuchania go w kwaterze policji Nesitz błyskawicznie otworzył okno i wyskoczył z niego na ulicę, zabijając się na miejscu. W związku z tą aferą aresztowanych zostało jeszcze 15 osób ze świata lekarskiego, które rzekomo również miały należeć do tej bandy. (ATU)

GIELDA

Warszawa, 29-go sierpnia.
DEWIZY.

Belgia 124.00
Londyn 43.23
Nowy Jork 8.90
Paryż 34.90½
Praga 26.41½
Szwajcaria 171.61
Dolar gotówkowy w obrotach pozagieldowych 8.881.

PAPIERY PROCENTOWE.

7 proc. poż. stabilizacyjna 91.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 118.25; 5 proc. państw. poż. premijowa dolarowa 60.50; 5 proc. konwersyjna 48.00; 6 proc. poż. dolarowa 83.00 (w proc.)

SEN O AUTONOMJI SŁOWACJI

30 sierpień.

Ciągnący się od miesiąca proces słowackiego posła prof. dr. Wojciecha Tuki, wzbudza nie tylko wielką sensację polityczną w państwie czesko-słowackim.

Wywołując echa w całym świecie, nastuwa on nowe refleksje co do ukształtowania się wspólnego stosunku dwóch bratnich narodów: Czechów i Słowaków, którym, od dziesięciu z górą lat kazała historia kroczyć jedną wspólną drogą.

Naród słowacki w przeciwstawieniu do Czechów, którzy na gruzach państwa Wielkomorawskiego stworzyli pod Przemysłami jedno z najstarszych państw słowiańskich, nie tworzył nigdy stałej organizacji państwowej. Po krótkim pobycie pod władzą Polski (za Bolesława Chrobrego, który podbił północną część Słowaczyny) dostają się Słowacy pod jarzmo węgierskich Arpadów, by w niewoli tej przetrwać dziewięć prawie wieków. Słowacy nie posiadali ani tradycji historycznych, ani szlachty: niemniej lud prosty umiał zachować swój język i obronić się przed zmadziaryzowaniem aż do chwili, gdy w sukurs przybędzie im zbudzone w połowie wieku XIX poczucie narodowe.

Garść półinteligencji słowackiej i gromadka nauczycieli ludowych, kilku adwokatów, a przede wszystkim część kleru zaczyna swoją owocną działalność nad rozbudzeniem drzemających instynktów narodowościowych wśród szerokich mas, a garstka reprezentantów Słowaków na sejmie węgierskim wytrwale domagać się będzie praw dla swoich ciemniejących przez zandarmia i obszarnika węgierskiego ziomków.

Wielka wojna zbudziła wielkie nadzieje i na południowym stoku gór karpaccich. W umysłach nacjonalistów słowackich zaczyna dojrzewać idea niepodległej ojczyzny. Jednakże zdają sobie oni dobrze sprawę z tego, że uboga, słabo zaludniona Słowaczyna jest zbyt słaba, ażeby sama zdobyć wymarzoną wolność. To przeświadczenie kazało im szukać sprzymierzeńców: a znaleźli ich w Czechach.

I oto, gdy na dalekiej Syberji żołnierze czescy i słowacy wspólnie przelaną krew pieczętując swój związek, politycy obu narodów szukają prawnych formuł wspólnego pożycia obu w wichurze dziejowej rodzących się państw.

Wyrazem tego jest umowa zawarta dnia 30 maja 1918 roku w Pittsburgu, proklamująca powstanie republiki Czesko-słowackiej.

Umowa ta została oficjalnie ratyfikowana na zjeździe delegatów obu narodów w październiku roku 1919 w Turczańskim świętym Marcynie. Podobno zapadła wówczas tajna klauzula warująca Słowakom po dziesięciu latach możliwość oderwania się od Czechów, gdyby wspólne pożycie obu narodów okazało się niemożliwe.

Na istnienie tej klauzuli powołują się obecnie autonomiści słowacy, niezadowoleni ze stanu, jaki zapanował obecnie na południowym Podkarpaciu. Słowacja w ich interpretacji stała się pro prostu kolonią czeską, zalaną przez urzędników, przysłanych z kotliny sudeckiej, eksploatowaną niemilosierdzie przez Pragę, żalującą pieniędzy na inwestycje, a tłumiącą narodowościowe aspiracje swoich pobratymców.

Separatyści słowacy, na których czele stanął: popularny ks. Andrzej Hlinka i Wojciech Tuka żądają autonomii terytorjalnej i narodowej, nie są jednak wyrażicielami opinii całego kraju.

Grupie tej, zblokowej w potężnym Stronnictwie Ludowym, przeciwstawia się partja centralistów słowackich, pragną-

cych dalszego współżycia z Czechami. Oni to głównie ośmielili Pragę do wytoczenia posłowi Tuce, autorowi projektu autonomji, procesu.

Wybitnemu temu słowackiemu politykowi zarzuca akt oskarżenia zdradę państwa, której dopuścił się rzekomo przez

wejście w kontakt z Węgrami, dalej szpiegostwo i godzenie w istniejący stan rzeczy, przez agitację za oderwaniem Słowacji od Czech.

Proces ten, toczący się wśród wielkiego roznamiętnienia i zainteresowania w stolicy Słowacji w Bratisławie, jest dowo-

dem, że mimo pozornej zgody wspólne pożycie narodowe Czechów i Słowaków dalekie jest od tej teoretycznej harmonji i miłości, o jakiej marzyli twórcy pamiętnego paktu pittsburskiego w r. 1918.

M. J.

List z Brukselli

Intensywne życie stolicy Belgji

W całym kraju nie pozostało śladu zniszczenia

Bruksella, w sierpniu 1929 roku. Bruksella żyje intensywnym życiem stolicy. I chociaż dżdżysty sierpień niezbyt usposabia do spacerów, na ulicy pełno turystów, nerwowo mknących aut, rozbieganych przechodniów. Wielkie magazyny nie odczuwają spadku klienteli, a stylowy gmach giełdy w godzinach południowych zapelnia specyficzna rozgorączkowana publiczność. I tylko cudowny, w koronkowy gotyk przybrany Grand Place jest pogrążony w historycznym spokoju i powadze; tempo życia nowoczesnego uciekło z przed klasycznego Hotel de Ville i Maison du Roi w inną stronę miasta, a w jego średniowiecz-

nem centrum pozostały tylko kosze przy kupniach, skupione wokół wielkiego podium dla orkiestry.

Belgia zdaje się najzupełniej zapomnieć o wojnie. Wcale nie można tu wyczuć straszliwych wstrząsów z przed 10-ciu laty. W kraju nie pozostało śladu po olbrzymich zniszczeniach i, co najciekawsze, wydaje się, że zostały one wyrugowane nawet z psychiki Belgów.

Wjeżdżającego do Brukselli Polaka od razu na wstępie uderzają porozwieszane wzdłuż linii kolejowej wielkie reklamy z... Baczewskim. Zaś jeden z większych kinematografów stołecznych wyświetla jakiś podejrany film: „Le-

gjonista z Krakowa”, o którym wiadomo, że przez pewien czas policyjnie był zakazany. Zapewne robota naszych komunistycznych „przyjaciół”.

Polaków w Belgji mieszka niewiele. Jeśli odrzucić bawiących chwilowo turystów, możnaby wyróżnić dwie większe grupy ludności polskiej: studentów i robotników. Studenci zorganizowani są w dość silnej organizacji bratnickiej. Najwięcej znajduje ich się w Liege, gdzie liczba studujących Polaków dochodzi do 100. Poza to w Antwerpii studuje 62, w Gandawie — około 30, w Brukselli 10, etc. Zresztą — w każdym mieście, posiadającym wyższą uczelnię, spotkać można małe gromadki Polaków. Wszystkie te rozproszone kolonie studenckie zjednoczone są pod zarządem centrali. Niestety, życie organizacyjne młodzieży akademickiej nie wyszło narazie poza ramy własnego środowiska i obraca się wyłącznie niemiernie w ramach wzajemnej pomocy.

Drugą, nierównie licniejszą grupą było polskiego stanowią robotnicy. Są to robotnicy pracujący w kopalniach węgla, przybyli tu przed laty z Westfalji. Belgja nie daje robotnikowi polskiemu takiej ochrony pracy i opieki, jak Francja, zresztą zapotrzebowanie na ręce robocze jest tu stosunkowo małe, dlatego też emigracji bezpośredniej narazie niema prawie zupełnie i trudno ją przewidywać w najbliższym czasie. Natomiast robotnik polski z Westfalji, przybył tu w dogodnym czasie, czuje się naogół dobrze. Największe skupienie robotnicze znajduje się w Limburgu oraz w pobliżu Charleroi. Niezmiernie charakterystyczną cechą tych przeważnie starszych już ludzi, jest wysokie napięcie uczuć patriotycznych. To też każdy robotnik marzy stale o powrocie do kraju i uciulany w ciężkiej pracy grosz składa na zabezpieczenie sobie bytu po powrocie do Polski.

Ciekawy jest stosunek wzajemny dwóch środowisk polskich w Belgji: robotniczego i inteligentnego (przeważnie studenckiego). Pierwsze posiada duży patriotyzm i uspołecznienie, drugie — zdolności organizatorskie, ideologię i dobrą wolę. A jednak dotychczas współżycie tych grup jest minimalne. Wzajemne stosunki są rzadkie, współpraca i współżycie prawie nie istnieje. Zapewne duża trudność stanowią tu, obok pracy zawodowej, duże odległości dzielące rozproszone po kraju środowiska polskie, tem nie mniej jednak należy istotnej przyczyny, braku współżycia, doszukiwać się w niedostatecznym wyrobieniu społecznym a kademików. Niewątpliwie, z chwilą zawiązania się na terenie belgijskim mocnych indywidualności społecznych, które potrafią właściwym językiem przemówić do obu grup i wzajemną dobrą wolę pchnąć na tory czynu — żywioł polski może stać się wzorem współżycia społecznego. W każdym razie, obecne narzekanie inteligencji polskiej w Belgji na „bojaźliwość” (czytaj „nieufność”), robotników nie może być absolutnie podstawą do dalszego bierności.

Nowy przedstawiciel rządu polskiego w Brukselli, p. Jackowski, który zaledwie od paru miesięcy piastuje swój urząd, usiłuje współdziałać w kierunku wzajemnego czynnego zbliżenia się całej polonji belgijskiej.

A. K.

Zaproszenie P. Prezydenta Rzplitej do Stanów Zjednoczonych na odsłonięcie pomnika Pułaskiego

Wczoraj w południe zgłosiła się na Zamek delegacja polskiego komitetu budowy pomnika Pułaskiego w Ameryce w osobach dyrektora banku i właściciela stalowni w Chicago p. Wabiszewskiego i dr. Strużaka.

Delegaci ci, otrzymawszy audjencję wręczyli p. Prezydentowi ozdobną tekę zawierającą dokumenty dotyczące budowy pomnika, orędzie prezydenta Hoovera do narodu amerykańskiego, nawołujące do uczczenia wielkiego Polaka, wizerunek pomnika, który wznoszony jest kosztem 350,000 dolarów, wreszcie pismo komitetu

zapraszające Prezydenta Rzeczypospolitej do Ameryki na uroczystości odsłonięcia pomnika.

Pan Prezydent podziękował delegacji za zaproszenie, szczegółowo informując się o budowie pomnika i obiecując swe poparcie szlachetnej imprezie rodaków amerykańskich, co zaś do wyjazdu swego do Ameryki, nie dał pozytywnej odpowiedzi, wyjazd bowiem Głowy Państwa zagranicę musiałby być poprzedzony zwykłymi w takich razach formalnościami dyplomatycznymi.

O zorganizowanie w Bezpartyjnym Bloku zwracają się robotnicy

Robotnicy cegielni „Osinki” w Pułstelniku (pow. Warszawski) zwrócili się przez specjalnie wyłonioną delegację do sekretarjatu wojewódzkiego Bloku z prośbą o wydelegowanie przedstawicieli Bloku na zebranie robotnicze w cegielni. Przybyli na zebranie strycharzy wymienionej cegielni p. Pastuszyński, sekretarz wojewódzki Bloku, wygłosił na prośbę zebranych wyczerpujący referat o ruchu zawodowym w Polsce, o działalności rządu i Bloku w dziedzinie polityki społecznej oraz o projekcie naprawy Konstytucji, zgłoszonym przez prezydium klubu sejmowego Bloku.

Po wysłuchaniu referatu zebrani strycharze w liczbie 81 jednomyślnie przyjętą uchwałą zwrócili się do referenta o zorganizowanie ich w szeregach Bezpartyjnego Bloku, oświadczając przytem, że dosyć mają obłudnej opieki związków partyjnych, do których należeli dotychczas. W wyniku zebrani strycharze cegielni „Osinki” uchwalili przystąpić do utworzenia związku współpracującego z Bezpartyjnym Blokiem. Na tem też zebraniu wyłoniono komisję organizacyjną, w składzie: p. Michał Skóra (przewodniczący) oraz p. p. Leon Pawłowski, Bolesław Wasilewski i Stanisław Kwiatkowski (członkowie komisji).

W Chinach o Polsce

z okazji Wystawy Powszechnej w Poznaniu

„Kuo - tsi - hie - pan”, — takie imię nosi jeden z największych dzienników Mandżurji, — umieścił 22 czerwca wielki artykuł o Polsce i jej rozwoju.

Publicysta chiński, ujawnszy pokrótce dzieje Polski, pisze, iż w dziesięciolecie swego istnienia Polska dokonała syntezy swojej pracy przez urządzenie w Poznaniu wspaniałej wystawy, obrazującej rozwój ekonomiczny kraju i jego dalsze perspektywy.

Opisując wystawę poznańską, dziennik „Kuo - tsi - hie - pan” podaje, że

inicjatywę Powszechnej Wystawy Krajowej podjął Poznań dzięki temu, że jest jednym z centrów przemysłowych i handlowych Polski, a zarazem ważnym węzłem kolejowym i stacją tranzytową między Wschodem a Zachodem.

To też autor artykułu uważa, że Chiny powinny się zainteresować Polską, wysłać tam swego posła i utworzyć swoje stałe przedstawicielstwo w Warszawie celem nawiązania ścisłych stosunków między Polską, a Chinami.

Stan średni podwaliną bytu Polski Wszechpolski Zjazd Cechów Rzeźniczych i Wędliniarskich

Manifestacja łączności rzeźnictwa czechosłowackiego z polskiem

W ubiegłą niedzielę rozpoczął swe obrady w Poznaniu Ogólnopolski Zjazd Cechów Rzeźniczych i Wędliniarskich. Na Zjazd ten, który trwał do środy włącznie zjechało się przeszło półtora tysiąca mistrzów rzeźniczych ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.

Łódź reprezentował p. Szybiłło a „Hasło” p. red. Zabęski. Po wysłuchaniu Mszy św. w farze uczestnicy zjazdu udali się w imponującym pochodzie do „Belwedera” na koleżeńskie śniadanie, po spożyciu którego starszy Cechu poznańskiego p. Górski, jako gospodarz zjazdu, zagał obrady witając przedstawicieli władz, delegatów i gości z pobratymczej czechosłowackiej ziemi.

Powitanie p. Górskiego nagrodzono hucznie oklaskami, a Czechom zgotowano olbrzymią owację.

Po produkcjach śpiewających koła śpiewackiego przy poznańskim Cechu, prezes Związku poznańskiego Cechów Rzeźniczych i Wędliniarskich p. Syller otworzył obrady, podkreślając państwowotwórcze tendencje, które dominowały przez cały czas istnienia związku, w jego pracy.

Z kolei Zjazd witali: w imieniu Rządu radca Wasilkowski, w imieniu p. wojewody pomorskiego radca inż. Celichowski, w imieniu prezydenta Poznania dr. Czasz.

W dalszym ciągu przemawiali p. p. senator Rogowicz posłowie: Polakiewicz, Miklaszewski, Surzyński, oraz redaktor Zabęski p. Szybiłło i redaktor Kazimierzczak przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego” i Nowego Kurjera”.

Miłą atrakcją pierwszego dnia były przemówienia przedstawicieli rzeźnictwa pobratymczej Czechosłowacji.

„Interesy rzeźnictwa polskiego są powściągnięte interesom naszym, wy walczyć o prawo do pracy i życia, my również o to staczaliśmy walki.

Ta jest jednak różnica, że gdy stan średni Czechosłowacji wyrobił już sobie odpowiednie stanowisko w swym państwie, wy dopiero o nie walczyć.

Nasza obecność na zjeździe polskiego rzeźnictwa, niech będzie wyrazem naszych dążeń w kierunku współpracy rzeźnictwa Czechosłowacji z rzeźnictwem Polski”.

Przemówienie nagrodzono hucznie oklaskami. Nie można pominąć milczeniem przemówień przedstawicieli parlamentu, z których wynika, że doceniają oni znaczenie mieszczaństwa w życiu państwowym.

Po przemówieniach przystąpiono do referatów, a następnie do pracy o komisjach.

W drugim dniu obrad przyjęto sprawozdanie komisji i uchwalono szereg rezolucyj, które podamy w jednym z najbliższych numerów.

Wtorek i środa poświęcone były zwiedzaniu miasta i wystawy, oraz wycieczkom do Gniezna, Bydgoszczy i Torunia.

* * *

Rzemiosło polskie, mimo swej sily li- czebnej i stosunkowo wysokiej rocznej produkcji w życiu gospodarczym i społeczno-politycznym Polski odgrywa nieproporcjonalnie nikłą rolę.

Na zjeździe polskiego rzeźnictwa, w szeregu przemówień zwracano na ten charakterystyczny rys naszego życia gospodarczego niejednokrotnie uwagę. Mówcy mieli rację. Istotnie bowiem, w dotych-

czasowej polityce gospodarczej państwa, uwzględniono kolejno interesy wszystkich niemal dziedzin gospodarczych kraju, pomijano jednak systematycznie interesy rzemiosła.

Mało jednak stwierdzać fakty. Trzeba sięgać zawsze do źródeł zła. W rzemiosle dzieje się źle. Warsztaty chyła się ku upadkowi walcząc z niepokonanymi wprost trudnościami. społeczeństwo niedocenia żmudnej pracy rąk polskiego rzemieślnika, polityka gospodarcza państwa dopiero w ostatnich latach zwróciła więcej nieco uwagi na ekonomiczne znaczenie produkcji rzemieślniczej. Wszystko to niewątpliwie jest słuszne.

Rzemiosło samo jednak mało analizuje przyczyny tego stanu rzeczy.

Gdyby wszystkie zawody rzemieślnicze, a jest ich przeszło sześćdziesiąt, były tak silnie zorganizowane jak zawód rzeźniczy, gdyby wśród nich panowała taka harmonia jak wśród rzeźnictwa, wówczas sytuacja naszego rzemiosła przedstawiała by się zasadniczo inaczej. Rzemiosło, mimo wszystko, nie docenia jeszcze znaczenia siły organizacyjnej, nie uświadamia sobie jeszcze, że tężyzna organizacji, to pierwszy i zasadniczy krok na drodze do poprawy położenia gospodarczego w danej gałęzi produkcji.

Rzeźnictwo polskie już od 1921 r. po-

siada swój związek skupiający w sobie trzy czwarte wszystkich mistrzów tego zawodu z całego kraju. Związek ten już od lat ośmiu pracuje nad wewnętrzną organizacją i nad poprawieniem bytu rzeźnictwa. Charakterystyczne, że wraz z rozwojem organizacyjnym związku, postępują na-przód starania władz związkowych u czynników rządowych o uwzględnianie życzeń tego zawodu. Jest to objaw znamienny, aż nazbyt wymownie świadczy o ściślejszej łączności, jaka zachodzi między siłą organizacyjną, a interesami zawodowymi.

„Miecz polskiej słowiańszczyzny”

Co myślą i mówią Niemcy o Gdyni

Optymizm niemiecki na rychły koniec zawiódł

Rozwój Gdyni imponuje każdemu, kto widział ten tętniący pracą tysięcy ludzi port i rozbudowujące się w amerykańskim tempie miasto tam, gdzie przed niewiele laty były tylko szczerne piaski nadmorskie i licha wioska rybacka.

Niemcy spoglądają na rozwój Gdyni z zawiścią i niepokojem, widząc w niej niebezpiecznego konkurenta dla swych portów na Bałtyku. Stanowisko i opinie szerszych kół w Niemczech o znaczeniu Gdyni odbija bardzo wymownie znamienny artykuł w berlińskim piśmie „General Anzeiger” p. t. „Das andere Polen” (Druga Polska).

Oto jak określa pismo niemieckie rozbudowę Gdyni:

„Druga Polska posiada amerykańskie tempo rozwojowe, świadomą celu energię i ustawiczny brak sił roboczych.

Ta druga Polska — to Gdynia — „miecz polskiej słowiańszczyzny”, jak ją nazywają polskie pisma. Dla Gdyni wszystko stoi do dyspozycji, czego pozostałej Polsce brakuje: konsekwentna wola, pieniądze i dzielność. Na miejscu, w którym przed czterema laty uboga wieś rybacka chowała się w wędrownych wydmach piaszczystych, ciągną się dzisiaj tory kolejowe dworca przetokowego, rosną potężne ciosowe mola i bul-

war portowy, skrzypią i dymią pogłębiarki, toczą się nieskończone pociągi z materiałami budowlanymi i węglem, powstają gmachy urzędowe i hotele, wyje, huczy i krzyczy praca tysiącem głosów — przez cały dzień i całą noc. Oczywiście, w tym piasku wędrownym „innej” Polski wszystko jest jeszcze trochę chaotyczne.

Ale tworzy się tam „kawalek Ameryki na europejskim podłożu” w tempie niespotykanym w całej wschodniej Europie. „Porcie do morza Bałtyckiego” stało się w Polsce największą polityczną siłą popędową. Tylko silniejszy militarny nacisk mógłby dzisiaj zmusić do zrzeczenia się Gdyni i pretensji do państwa morskiego (Seegeltung).

Tuż za białym, w szwedzkim stylu zbudowanym dworcem rozpoczyna się ten dziwny obraz, powstającego z niczego miasta. Niebrukowane ulice ciągną się przez miasto pozornie nieregularnie. Obok wielkich, nowożytnych budowli ze szkła i stali stoją stare chaty rybackie, nawpół rozwalone, z dachem pokrytym sitowiem. Starostwo, poczta, filia Banku Polskiego, oraz budowe władz portowych są ukończone i częściowo zamieszkałe.

Na północ od miasta ciągną się: dworzec przeladunkowy i przetokowy,

poła przemysłowe, na których wyrastają budowle fabryczne, jak grzyby po deszczu, oraz port przemysłowy. Na stronie wschodniej ciągną się: port handlowy, basen węglowy, port rybacki oraz kąpiele morskie. Z tej strony portu przemysłowego leży w otoczeniu potężnych murów zatoki — port wojenny z najsilniejszą polską stacją radio-telegraficzną i dużymi gmachami koszarowymi dla wielu pułków.

Dzień i noc pracują olbrzymie pogłębiarki, ryjąc ustawicznie, każdy metr kwadratowy jest z trudem wydzierany ładowi. Buduje się olbrzymie mury, mające zapobiec procesowi zamulania piaskiem. Tuż nad zatoką powstają składnice państwowe oraz szopy wielkiego koncernu, przemysłowego na Śląsku, jak również przemysłu bielskiego. W tym rejonie znajduje się w modnych barwach utrzymana łuszczarnia ryżu, mająca za zadanie uniezależnienie importu ryżu do Polski od portów w Szczecinie i Hamburgu. W głębi łądu pracują miernicy; tutaj jest wymierzony każdy centymetr i rozdzielony między wielkie firmy importowe w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, czekające niecierpliwie na zezwolenie budowania, ażeby nie spóźnić się w wielkim wyścigu do morza.

Dziesięć lat minęło od czasu, w którym polscy ulani wpędzili swoje konie w nurty morza Bałtyckiego i w fale morskie zanurzili lance z chorągiewkami a nad nieskończonym wybrzeżem zabrzmiał donośny okrzyk radosny Słowian. „Odzyskaliśmy dostęp do morza”. W Niemczech natomiast uśmiechano się z nadzieją nieprzezwycięzonego optymizmu na rychły koniec polskiego panowania. Optymizm ten zawiódł. Dziś Gdynia stała się twierdzą polskości. Dziś fale morza Bałtyckiego przeryniają polskie okręty, noszące na rufach białego orła na czerwonym polu.

Dziś Gdynia stała się symbolem osiągnięcia potęgi mocarstwowej Polski. Na to wszystko musimy zapatrywać się jasno i trzeźwo. W dziedzinie wojskowej i gospodarczej Gdynia ma stać się współzawodniczką Niemiec na wschodzie. Powstanie portu w Gdyni nie zostało wywołane koniecznością gospodarczą, a jedynie względami politycznymi. Musimy sobie jasno uprzytomnić, co zamierza uczynić Polska z Gdynią i stosownie do tego winniśmy postępować. Dziedzictwo Hansy i niemieckiego Zakonu Krzyżackiego nie może być dla Niemiec na zawsze zgubione”.

Powyższy artykuł zdradza aż nazbyt jasno nietylko obawy, które wzbudza rozwój Gdyni w Niemczech, ale i zamierzenia, których celem ma być przeciwdziałanie pedowi Polski do wolnego mo-

Utrudnianie konsolidacji rzemiosła polskiego

Endecja i N. P. R. organizuje zjazd w Poznaniu

W tych dniach ukazały się w prasie odezwy, podpisane przez Zw. Tow. Przem. i Rzem. w Poznaniu oraz kilka małych Związków Cechów, zwołujące na 8 i 9 września r. b. Ogólnopolski Zjazd Rzemiosła w Poznaniu.

Należy podkreślić, że odezw tych nie podpisały stowarzyszenia Pomorskie, Śląskie i Małopolskie, a ze zrzeczeń rzemieślniczych z Kongresówki figurują tylko — C. T. Rzem. i Zw. Rzemieślników Chrześcijań w Warszawie. Pod odezwą jest podpisany również Komitet Honorowy z b. Wojewodą Bnińskim na czele.

Wśród osób, które tworzą Komitet Honorowy znajdują się nazwiska 7 posłów i senatorów endeckich oraz 3 posłów N.P.R. Z przedstawicieli 17 Izb Rzemieślniczych w Polsce widzimy podpisy: p. Staszaka z Poznania i p. Zawitaja z Bydgoszczy.

W tych warunkach jest rzeczą oczywistą, że Zjazd ma wyraźny charakter polityczny, jest zwoływany przez „Endecję” i N.P.R., które starają się odzyskać utracone wpływy wśród rzemiosła polskiego.

Nie wątpimy jednak, że rzemiosło polskie, które wykazało podczas wyborów do Izby Rzemieślniczych zrozumienie powagi sytuacji ekonomicznej w jakiej znajduje się obecnie drobna produkcja w Polsce, nie da się wziąć na lep demagogii partyjnej i fałszywych wiadomości, kolportowanych obecnie przez endecką prasę wielkopolską i pomorską, i zachowa odpowiednią rezerwę.

Z racji P.W.K. odbył się już w Poznaniu szereg zjazdów zawodowych oraz odwiedziły Wystawę liczne wycieczki rzemieślnicze — wykorzystywanie więc Powszechnej Wystawy dla agitacji politycznej należy wogóle uważać za rzecz wysoce niewłaściwą.

W chwili obecnej, gdy został powołany do życia samorząd gospodarczy, Izby Rzemieślnicze mają obowiązek rozstrzygnąć najważniejsze zagadnienia gospodarcze i wystąpić z odpowiednimi wnioskami do władz państwowych.

Wszelkie zaś wiece, zwoływane przez zbankrutowane partje, mogą jedynie zakłócić spokojną pracę samorządu rzemieślniczego i utrudnić konsolidację rzemiosła polskiego.

Kącik dla pań

Jeszcze o długich sukienkach

Dwie ujemne strony lansowanej obecnie mody

Wiadomość o długiej sukni, która zupełnie wymagawała wdzięczny (czy zawsze) widok kolanek niewieścich, psuje doszczętnie humor wielu pięknym paniom. Nie chodzi tu oczywiście o zawiedzione, gwałtowne chęci pokazywania nóg całemu światu każdej chwili i na każdym miejscu. Świadomość, że się ma ładne i zgrabne nóżki nie potrzebuje publicznego potwierdzenia, co się tyczy brzydkich i krzywych nóżek, to będą one bardzo rade ukryć się pod długą spódniczką.

Pozatem, od czasu kiedy na każdym kroku spotyka się tyle odsłoniętych nóg kobietych, cała ta sprawa stała się czemś najzupełniej banalnem i nie zwraca nawet w połowie takiej uwagi, jak wtedy gdy ładne nogi były tajemnicą, której wolno się było tylko domyślać.

Niezadowolone pań ma zupełnie inne i zresztą najszustniejsze w świecie powody. Jest ich dwa, a mianowicie: wygodność i oszczędność.

Ze krótka spódniczka jest wygodniejsza od długiej, jest to tak jasne i zrozumiałe, że żaden najbardziej zażarty zwolennik przyszłej mody temu nie zaprzeczy. Trudno wymagać od kobiet, aby szalały z uciechy tylko dlatego, że każą im zamiatać chodniki spódnicą, podczas błota unosić ją w ręce, w której już i tak trzyma się parasol i torebkę. Dobre to było w czasach, kiedy kobiety nie chodziły do biur i urzędów, nie spieszyły się chodząc po ulicach, bo miały zawsze czas. Długa suknia obecnie byłaby doprawdy zbyt krępująca i na przekór paryskim krawcom nie utrzyma się napewno na codzień, pozostając wybrykiem mody przy toalecie wieczorowej. W tym ostatnim wypadku, będzie to nawet ładne i pełne wdzięku, gdyż lekkie, powiewne materiały nadają się do wydłużonej śniji.

Drugim minusem tej wskrzeszonej mody, to oszczędność. Wiadomo, że obecnie przemysłna kobieta umie przerobić sobie starą kamizelkę męża na elegancką spódniczkę do kostjumy, a na bal idzie przybrana w jedwabny abażur z lampy.

Ładna będzie historia, kiedy w naszych ciężkich czasach, gdy żadna kobieta nie jest wyjątkiem, wygłaszając tragiczne zdanie „nie mam co na siebie włożyć”, trzeba będzie obliczać na metry ilość materiału na zamierzoną spódnicę, zamiast na centymetry jak dotychczas.

W tych warunkach zły humor kobiet z powodu tego, iż nie pozwalają im pokazywać nóg powyżej kolan, jest chyba dostatecznie zrozumiałą.

A teraz jeszcze jedno: Podobno krawcy paryscy wpadli na ten ponury pomysł, że chcieli rzekomo zrobić przyjem-

ność kobietom czterdziestoletnim, które jakoby nie mogą konkurować z dwudziesto — i trzydziestoletnimi. I tu jest ten oczywisty nonsens! Po pierwsze niema na świecie kobiet czterdziestoletnich, a jeśli się nawet czasem zdarzy taka, którą można o ten wiek posadzić, to napewno nóżki ma ładne i żadnej konkurencji się nie boi, a po drugie gdyby nawet istniały czterdziestoletnie kobiety, to napewno nie zwracałyby się do twórców mody z podobną prośbą.

Jest w tem wszystkim jakaś czarna intryga, którą należy wyświecić.

Potęga reklamy

Uwagi wybitnego specjalisty angielskiego

W związku z zasiadającym obecnie w Berlinie „Międzynarodowym Kongresem Reklamy” p. H. N. Casson, wybitny specjalista angielski, przypomina na łamach jednego z pism niemieckich, czem jest reklama i jaka jest jej potęga. Przytoczone przez niego fakty ilustrują jednocześnie olbrzymi, na nasze stosunki niesłychany wprost rozmach, z jakim wielkie przedsiębiorstwa zachodnie prze prowadzają propagandę swoich wyrobów:

Wielka Brytania liczy conajmniej sześć firm, z których każda wydaje ponad milion funtów szterlingów rocznie na reklamę. Czy przez to zbiedniały? Czy zrujnowały się może? Wprost przeciwnie. Niema kraju, w którym by nie sprzedawały z zyskiem swoich wyrobów.

Nie jest tak bowiem, że w każdym wielkim mieście rozwijają się najbardziej te przedsiębiorstwa, których ogłoszenia zapełniają całe strony pism.

Wiem o takim ogłoszeniu, które w wyspecjalizowanej firmie zwerbowało z dnia na dzień 50.000 klientów, o innym, które spowodowało 82.000 zapytań ewentualnych klientów.

Gdy rząd amerykański przejął koleje, skreślił z budżetu reklamę. Uważał ją za zbędny wydatek. Zaoszczędził w ten sposób 6 milionów dolarów. A wynik? Wpływy z kolei zmniejszyły się w ciągu roku o 150 milionów dolarów.

Dziś już reklama nie jest eksperymentem. Wykaz jej sukcesów może wypełnić tomy całe. Banki, towarzystwa asekuracyjne, kościoły i rządy posługują się reklamą, będącą najkrótszą i najtańszą drogą do pozyskania publiczności.

Ale przecież publiczność nie może dać towaru, o którym nic nie wie. Wystawy sklepowe nie starczą. Życie bowiem ludzkie jest zbyt krótkie, aby czekać, aż jeden klient zdaży polecieć towar innemu.

Nie zastąpi reklamy prasowej również i komisjoner. On trafia i przemówi do kilkunastu, kilkudziesięciu, kilkuset ludzi — reklama do dziesiątków tysięcy.

Samouk i rozpustnik

Piotr Wielki w prawdziwym świetle

W serji biografji wielkich ludzi, wydanej przez księgarnię „Plon” w Paryżu, ukazało się „życie Piotra Wielkiego” pióra Georges Oudard.

Autor postawił sobie za zadanie rozwiązanie panującej na zachodzie legendy, przedstawiającej, w ślad za Voltairom, cara Piotra, jako genialnego cywilizatora, który z barbarzyńskiej Rosji uczynił naród prawdziwie europejski.

Autor przedstawia tym razem Piotra Romanowa, jako osobnika, działającego jedynie pod wpływem impulsu, samouczka, o bestjałskich instynktach, idącego omackiem, straszego rozpustnika,

Czy wiecie że...

W Anglii 700,000 wagonów kolejowych należy do kompanji prywatnych.

Znajdujące się w eksploatowanych dotąd na całym świecie kopalniach pokłady węgla wystarczą jeszcze na 4,000 lat.

W teatrach w Konstantynopolu najczęściej grywanymi sztukami scenicznymi są dzieła Szekspira i Bernarda Shaw'a.

Najstarszym parlamentem świata jest Althing w Reykjavik na wyspie Islandji, który obchodził niedawno tysiąclętnią rocznicę swego istnienia.

Nauka nie wyjaśniła dotąd pytania, czemu Indianie posiadają miedzianą barwę skóry a Chińczycy żółtą.

Półw wielorybów na morzach, otańczających biegun południowy przynosi rocznie około 300 milionów złotych.

Najbogatszy policjant świata

Zaszczyt posiadania w swym gronie najbogatszego na świecie policjanta przypadł u udziale policji w Stanfordzie, w Stanach Zjednoczonych.

Najbogatszym kolegą wszystkich policjantów świata jest... kobieta, pani Ewelina Phillips, żona multimilionera Alfreda Phillipsa, znana działaczka i opiekunka zwierząt.

I właśnie miłość do zwierząt była główną przyczyną, dla której pani Phillips przywdziała mundur policjanta, pragnąc o sobiście w jaknajskuteczniejszy sposób przeciwdziałać tak częstym wypadkom maltretowania zwierząt.

któremu dopisywało niezwykle szczęście, dzięki czemu tylko mógł doprowadzić do skutku bez najmniejszego planu rozczęte dzieło.

Nie zważając na pozorne powodzenie, nie udało mu się jednak zmienić duszy swego narodu. Rosjanin pozostał barbarzyńcą pod maską, łagodzącą napezór jego obyczaje.

Pod tym względem, oświadcza Georges Oudard, rewolucja bolszewicka, która przywróciła Rosji jej dawniejszy, azyatycki charakter, może być uważana za reakcję narodową.

WHITMAN CHAMBERS 17
„DON KOJOT”
 PRZEDRUK WZBRONIONY.

Lawrence skinął głową, chociaż w danej chwili więcej go zajmowały pewne problemy, związane z Buckaroo niż szyby i odkrywki. Niebawem minęli mały wentylator. Lawrence poczuł zapach prochu i jednocześnie uderzył mu w twarz silny pęd powietrza.

— Szyb wentylacyjny — objaśniła Gayle Łączy się z chodnikiem w odległości trzech tysięcy stóp od wejścia. Wentylatory, umieszczone u wejścia, pędzą powietrze do środka przez dwunastocalową rurę. Chodnik osiągnął dotąd trzy tysiące osiemset stóp długości. Zużyte powietrze wydostaje się nazewnątrz tym szybem.

Don Kojot przysłuchiwał się z roztargnieniem. Znał konstrukcję szybów wentylacyjnych i nie mógł przecie przewidzieć, że ten właśnie szyb odegra w jego życiu bardzo wielką rolę. Weszli na wzgórze, obejrżeli odniechcenia stary szyb i odkrywki i zaczęli już schodzić nadół, kiedy Lawrence zapytał nagle:

— Nie wie pani czasami, czy ojciec ma jakichś wrogów?

Dziewczyna spojrziała na niego prędko, zdumiona i jednocześnie przestraszona.

— Wrogów? Dlaczego pan się o to pyta?

Uśmiechnął się, błysnąwszy niezwykle białymi na tle ogorzałej twarzy zębami.

— Może dlatego, że chcę wiedzieć — odpowiedział z prostotą.

Gayle potrząsnęła głową.

— O ile wiem, nie ma na świecie żadnego nieprzyjaciela, chyba że...

Urwała i spuściła oczy. Lawrence zauważył, że policzki jej zabarwiły się na różowo. Czekał cierpliwie, co powie dalej, ale ona, nie kończąc zdania, wyprzedziła go i zbiegła nadół.

Don Kojot wzruszył ramionami i przypomniał sobie dziwne spojrzenie, jakie tego rana wymienili o cięć z córką, gdy ich zapytał, czy kogo nie podejrzewają. Pomyślał z żalem, że coś przed nim ukrywają. No cóż, jest przecie tylko dozorcą, niczem więcej. Z jakiej racji mieliby mu się zwierzać? To ich pogrzeb, nie jego.

Pomimo to wzbierała w nim gwałtowna chęć przyjaciela im z pomocą. Czuł instynktownie, że nie upłynie dużo czasu, a znajdą się w ciężkich tarapatach.

ROZDZIAŁ IX.

Gayle Dorrington odezwała się dopiero, gdy znaleźli się u stóp wzgórza.

— Chodnik zwiędzi pan wieczorem. Będzie pan miał dosyć czasu — rzekła.

Don Kojot przyjął odprawę z mętłem uczuciem zawodu.

— Dziękuję pani za laskawe towarzystwo — rzekł kłaniając się grzecznie.

Miał już odejść, kiedy rozległ się stłumiony warkot samochodu, jadącego drogą ku kopalni.

— Wilcox Chandler — zauważyła. — To z pewnością jest jego samochód.

W głosie jej zabrzmiało pewne ożywienie po raz pierwszy od chwili gdy wyszli oboje z domu na obchód kopalni, w zachowaniu się zaś zaszła subtelna, prawie niedostrzegalna zmiana. Nie uszło to spostrzegalności Don Kojota, który zadał sobie pytanie, czy powodem tej metamorfozy był Wilcox Chandler — co to za jeden? — czy co innego.

KRONIKA

SIERPIEŃ

30

PIĄTEK

DZIS:
Róży Lim. P.
JUTRO:
Rajmunda W.

Ws. słońca g. 4 m. 43
Zachód „ g. 18 m. 36
Ws. księżycy g. 0 m. 0
Zachód „ g. 17 m. 17

Komunikat

Zarząd szkoły zawodowej dokształcającej przy cechu Rzeźniczo-Wędlinarskim w Łodzi podaje do wiadomości p. p. Mistrzów, że zapisy do szkoły zawodowej dokształcającej na rok szkolny 1929/30 odbędą się 3 i 4 września rb. w lokalu szkoły przy ulicy Wólczajskiej Nr. 117 w godzinach wieczornych od 18 do 20.

W myśl obowiązujących ustaw i przepisów młodzież, zatrudniona w przem. i rzem. rzeźniczym w charakterze uczniów-terminatorów, powinna pod rygorem kar administracyjnych zgłosić się do szkoły dokształcającej celem zarejestrowania się.

Za dopilnowanie powyższego zgłoszenia się w oznaczonym terminie odpowiedzialni są rodzice i pracodawcy.

Osobiste

Kierownik wydziału administracyjno-karnego starostwa łódzkiego p. Rein wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Z Tow. „Sokół”

Zarząd Tow. Gimn. Sokół „Łódź I” podaje do wiadomości osób zainteresowanych rozwojem fizycznym naszego społeczeństwa, iż w bieżącym roku szkolnym może odstąpić swoją salę gimnastyczną (parę godzin w tygodniu) zakładom naukowym, lub gronu osób na ćwiczenia gimnastyczne.

Bliższych szczegółów udziela sekretariat gniazda Sokół „Łódź I” ul. Nawrot 23 w godz. od 20-tej do 22-giej, osobiście, lub telefonem 120.

Zebranie czeladzi stolarskich

Zarząd czeladzi stolarskich, zaprasza swych członków na walne zebranie, mające się odbyć w dniu 1 września b. r. t. j. w niedzielę o godz. 10-tej rano przy ul. Juliusza 28, w celu omówienia statutu rzemieślniczego.

Przeniesienie Miejskiej Szkoły Pracy

Miejska Szkoła Pracy przeniesiona została do nowego budynku szkolnego przy ul. Łęczyckiej 23.

Wobec powyższego rok szkolny rozpocznie się z pewnym opóźnieniem. Data rozpoczęcia zajęć szkolnych zostanie podana do publicznej wiadomości.

Budowa nowego mostu w Pabjanicach

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach Magistrat m. Pabjanic przystępuje do budowy, drugiego mostu betonowego na rzece Dobrzyńce przy ul. Legjonowej. Budowa drugiego mostu ma być dla udogodnienia komunikacji przez odciążenie w ten sposób głównej arterii miasta a szczególnie ul. Zamkowej. Prace przy budowie nowego mostu prowadzone będą w szybkim tempie, tak że przypuszczalnie zostanie on oddany do użytku w końcu października b. r.

(w)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27) W. Danieleckiego (Piotrkowska 127) Ilnicki i Cymer (Wólczajska 37) Sukc. J. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1) J. Kahana (Aleksandrowska 80). (p)

Linje autobusowe w Polsce groźną konkurencją dla kolei wąskotorowych

200.000 pasażerów codziennie przewożą autobusy

Komunikacja autobusowa w Polsce, przed paru laty zupełnie zaniedbana, w ciągu ostatnich trzech lat uległa znacznemu rozwojowi.

Gdy w roku 1927 na drogach polskich krążyło około 1607 autobusów, które przewoziły na dobę 99,400 pasażerów, to w roku bieżącym, czynnych jest przeszło 3,500

autobusów, przewożących przeszło 200,000 pasażerów na dobę.

Tak szybki rozwój komunikacji autobusowej tłumaczy się wyjątkowo dogodnymi warunkami eksploatacji. Przedsiębiorca autobusowy płaci niski podatek dochodowy i dla uruchomienia przewozu bynajmniej nie musi posiadać koncesji.

Nic dziwnego, że w tych warunkach na niektórych liniach komunikacyjnych, wytworzyła się tak silna konkurencja, że poszczególni właściciele zmuszeni byli obniżyć ceny przewozu daleko poza normę wyznaczoną przez rząd. W rezultacie szereg przedsiębiorców mimo licznej frekwencji pasażerów zawiesiło komunikację.

Są to jednak wahania drobne wobec ustawicznego wzrostu sieci autobusowej. Zbliża nas do Zachodu, gdzie autobusy przyjęły się już od szeregu lat, a zarazem wzrost ten z pożytkiem wypełnia luki aż nadto rzadkiej sieci kolejowej w Polsce.

Jednakże nasuwa się pytanie czy w dalszym rozwoju nie odbije się ujemnie na dochodach kolei państwowych, uszczuplając jej środki rozbudowy.

Fachowe koła kolejowe nie okazują jednak pesymizmu. Koleje nie odczuwają dotąd konkurencji autobusów, gdyż wręcz przeciwnie, ilość sprzedanych biletów kolejowych z miesiąca na miesiąc rośnie. Gdy w styczniu 1929 r. sprzedano 2 milj. 600 tys. biletów, to w lutym już 2 milj. 888 tys., a w marcu 3 milj. 131 tys.

Potwierdzenie tej opinii znaleźliśmy również w słowach prezesa Zw. właścicieli autobusów pułk. Piątkowskiego, który stanowczo zaprzecza twierdzeniu, jakoby autobusy mogły kiedykolwiek stanowić niebezpieczeństwo dla rozwoju kolei szerokotorowych.

Koleje szerokotorowe swoje dochody opierają przedewszystkiem, jeśli nie w zupełności, na ruchu towarowym, oraz na przewozie pasażerów na dalekie przestrzenie. Natomiast przewóz towarów tak zw. drobnicowych, czyli bagażu, oraz pasażerów na krótkich przestrzeniach i przy niskiej stawce przewozowej jest jedynie źródłem deficytu, gdyż przynosi bardzo małe dochody, a zmusza kolej do utrzymywania specjalnego personelu i taboru.

Autobusy, które najwydatniej pracować mogą na małych przestrzeniach, nigdy prawdopodobnie nie będą mogły odebrać kolejom przewozu produktów takich jak węgiel, nafta, zboże, drzewo i t. d., a także nie obejmą dalekobieżnego rukomfortu, jakiego zasadniczo autobusy w naszych warunkach dać nie mogą.

Natomiast przy unormalizowaniu ruchu, autobusy będą mogły w znacznej części przejąć przewóz pasażerów i bagażu na krótkich przestrzeniach.

Inaczej się rzecz przedstawia w odniesieniu do kolei wąskotorowych.

Dla tych konkurencja autobusów jest groźna. Zle wyposażone, kursujące na krótkich dystansach i wymagające dużych wkładów, kolejki nie będą prawdopodobnie w stanie wytrzymać rywalizacji z tańszymi i wygodniejszymi autobusami.

Jakkolwiek odnośne obliczenia statystyczne nie zostały jeszcze przeprowadzone, jednak, jak nas informują, daje się już na kolejkach zauważyć spadek frekwencji.

Ostatnio obniżyły kolejki w cenach konkurencyjnych, bardzo znacznie ceny biletów.

Czy to jednak na długo pomoże? Przyszłość pokaże!

Przeciwko przemęczaniu młodzieży szkolnej

Znamienna opinia profesora Sorbony

Akademja lekarska w Paryżu wystąpiła oficjalnie przeciwko obecnym programom szkolnym, wskazując na przeciążenie młodzieży szkolnej pracą i zbyt wielkiej liczbie godzin nauki. Lekarze domagają się redukcji godzin nauki w rozmiarach, określonych przez lekarzy dla każdego wieku ucznia, a jednocześnie powiększenie liczby godzin na ćwiczenia sportowe, prowadzone koniecznie na świeżym powietrzu.

Protest lekarzy, jak się zdaje, odnieść pożądanego skutku, gdyż francuskie ministerjum oświaty zapowiada wnieście projektu reformy programów szkolnych.

Jeden z lekarzy-profesorów Sorbony wydał w sprawie obecnych programów

szkolnych następującą opinię:

„Muszę przystąpić do sprawy przeciążenia młodzieży nauką z punktu widzenia weterynarza. Jeśli koń zbyt długo idzie w dyszlu, mówimy, że jest przemęczony. Nasze dzieci zbyt długo są trzymane w dyszlu szkolnym. Praca, której tam dokonują, jest częściowo bezużyteczna. Ja jestem profesorem Sorbony i członkiem egzaminacyjnej komisji maturalnej. Potwierdzam, że matura nie ma dziś żadnej wartości i że spokojnie możnaby odrzucić trzy czwarte nabytych wiadomości, które uważam za zgola niepotrzebne”.

Opinia pana profesora jest co najmniej — wysoce znamienna!

Aresztowanie włamywacza

Niedługo cieszył się zdobytym łupem

Cichy zazwyczaj Tarnów miał nielada sensację: oto okradziony został urząd pocztowy.

W biały dzień, w godzinach popołudniowych nieznan sprawca otworzył drzwi do biura oddziału wydawniczego przesyłek pocztowych na poczcie w Tarnowie Nr. 1 i

skradł kasę podręczną

z zawartością 1623 zł. 20 gr. w różnych banknotach i bilonie, 4 listy wartościowe na sumę 2820 zł., oraz znaczków pocztowych na sumę 400 zł., używanych do dopłaty pocztowej przy przesyłkach. Ponadto znaj-

dowały się w tej kasetce wexle na nieokreśloną narazie przez urząd pocztowy sumę.

Zawiadomiona o włamaniu policja krakowska przysłała z pomocą w przeprowadzeniu śledztwa i niebawem zostało ujawnione, iż

kradzieży dokonał pewien pomocnik handlowy

z Tarnowa nazwiskiem Stanisław Kisiel, młodzieniec dwunastoletni.

Łup prawie w całości został złoczyńcy odebrany, a on sam dostał się pod klucz do dalszej decyzji sędziego śledczego.

Krwawa bójka rodzinna

Przyczyną — niesnaski pomiędzy małżonkami

Przed rokiem Bajla Ragorska zamieszkała z rodzicami przy ulicy Zgierskiej 78 zawarła znajomość z 18-letnim czeladnikiem szewckim Szoelem Wołkowiczem zamieszkałym przy ulicy Marysińskiej 33.

Młodzi przypadli sobie do gustu i po kilkutygodniowej znajomości oświadczyli rodzicom dziewczyny że się muszą poobrać.

Ragorsecy byli początkowo przeciwni temu lecz młodzi zwyciężyli ich opór i rodzice w końcu zgodzili się na to małżeństwo, a nawet kupili Wołkowiczowi całkowite urządzenie warsztatu tkackiego.

Młoda para zamieszkała przy ulicy Marysińskiej 33 i kilka miesięcy szczęśliwie żyła z sobą.

Ale po upływie tego czasu wybuchły między nimi niesnaski. Okazało się mianowicie że Wołkowicz jest bardzo wojowniczo usposobienia i nie było formal-

nie dnia by nie wygarbował skóry swej połowicy.

Gdy o tem dowiedzieli się rodzice Bajli postanowili zabrać ją do siebie.

W tym celu ojciec jej wraz z bratem przyszli wczoraj do mieszkania Wołkowicza i rozkazawszy jej spakować się porzucił również pakować warsztat szewcki który panna młoda wniosła w posagu swemu małżonkowi.

Wołkowicz ze spokojem patrzył jak się żona wynosi ale na widok zabieranego warsztatu szewckiego wpadł w wściekłość i rzucił się z pięściami na teścia i szwagra.

Powstała bójka w rezultacie której Wołkowicz odniósł dwie rany głowy i ręki, Ragorskim zaś też się nieco oberwało.

Wszystkich poranionych opatrzone w II komisariacie P. P. i tam też spisano im odpowiedni protokół. (p)

Groźny pożar pod Łodzią

Splonęły trzy zagrody wieśniacze

Nocy ubiegłej krwawa luna zajaśniała nad wsią Kurow pod Łodzią. Kiedy mieszkańcy zbudzeni ze snu wybiegli na ulicę okazało się iż pali się zagroda należąca do braci Zyzkowskich.

Zaalarmowano natychmiast straż ogniową, ale jeszcze przed jej przybyciem zagroda Zyzkowskich splonęła doszczętnie a płomienie przerzuciły się na sąsiednią zagrodę należącą do Jana Mroza. W tym czasie przybyła straż ogni-

wa i przystąpiła do ratunku płonącego gospodarstwa.

Tymczasem płomienie zdążyły już przerzucić się na zagrody Leonarda Zalewskiego i Jakóba Józwiaka.

Akcja straży podzielona tedy była między te trzy płonące zagrody.

Dopiero nad ranem udało się pożar zlokalizować.

Jak się dowiadujemy straty wyniosły przeszło 60 tysięcy złotych. (p)

Na drogę racjonalnej gospodarki

wstępuje Kasa Chorych pod sprężystymi rządami Komisarza Rządowego

Zbyt szerokie plany inwestycyjne i brak długoterminowego kredytu przyczyną krytycznej sytuacji finansowej

Zamierzenia Komisarza Rządowego p. Łopuszańskiego na najbliższą przyszłość

Rozwiązanie zarządu Kasy Chorych w Łodzi i mianowanie Komisarzem Rządowym dyrektora Łopuszańskiego wzbudziło w swoim czasie zrozumiałe zainteresowanie.

Ogół ubezpieczonych wiedział doskonale o tem że sytuacja finansowa Kasy Chorych jest nienajlepsza, że lecnicstwo pod wieloma względami szwankuje i dlatego też z niecierpliwością oczekiwano oficjalnej enuncjacji Komisarza Rządowego co do planów na najbliższą przyszłość.

I dopiero w dniu wczorajszym p. Komisarz Łopuszański po dokładnym zapoznaniu się ze wszystkimi wydziałami Kasy i ich pracą oraz stanem finansowym udzielił przedstawicielowi naszego obszernego wywiadu na temat najbliższych prac Kasy Chorych i zmian które zamierza przeprowadzić celem usprawnienia tej instytucji i polepszenia jej stanu finansowego.

— Kiedym w pierwszym dniu objął urzędowanie w Kasie — zaczyna swe expose p. Łopuszański — skonstatowałem że stan finansowy łódzkiej Kasy Chorych jest bardzo ciężki. Złożyło się na to wiele przyczyn a, przede wszystkim redukcja w większości fabryk a co zatem idzie znaczne zmniejszenie wpływów z tytułu składek, duża stosunkowo suma wypłaconych zapomóg dla niezdolnych do pracy a wreszcie zbyt szeroko zakreślone ramy inwestycji przy żadnych długoterminowych kredytach.

Zarząd Kasy popełnił tu błąd, ponieważ chciał wszystkie inwestycje poczynić z wpływów bieżących, co musiało siłą rzeczy, w dodatku przy zmniejszonych wpływach i zwiększonych wydatkach zwyczajnych, pociągnąć za sobą poważny kryzys finansowy.

Dlatego też pierwszą rzeczą którą zrobiłem po objęciu urzędowania było wszczęcie starań o długoterminowy kredyt na wykończenie dwóch budujących się lecznic przy ulicy Łagiewnickiej i Zimnej oraz drugiego pawilonu dla gruźlików w Tużynku.

Drugą rzeczą którą postanowiłem zrobić celem uzdrowienia finansów tej instytucji miała być zmiana systemu t. j. uproszczenie pracy co z konieczności musi spowodować redukcję personelu.

Redukcja ta nie będzie stanowić najmniejszego uszczerbku dla sprawnego funkcjonowania aparatu administracyjnego a powiem nawet więcej usprawni go jeszcze gdyż dzięki redukcji zniknąć musi duża nużąca procedura biurokratyczna która wywołała tyle protestów ze strony ubezpieczonych i była dla nich prawdziwą plagą.

Redukcja którą zamierzam przeprowadzić iść będzie w kilku kierunkach. Przede wszystkim obejmie ona wydział ewidencyjny który uważam za najważniejszy jest on bowiem ogniwem łączącym ogół ubezpieczonych z władzami Kasy, a wydział ten jak już zaznaczyłem wymagał może w największym stopniu sanacji. Przez nadmierną liczbę urzędników referentów i ich zastępców wytworzyła się atmosfera najczystszej wody biurokratyzmu a ubezpieczony musiał przechodzić przez kilka a nawet kilkanaście rąk zanim załatwił swoją sprawę.

W. Wydziale tym przede wszystkim padnie ofiarą redukcji 19 czasowych urzędników którym tymczasowy kontrakt upływa w dniu 1 września. Pozatem redukcja obejmie jeszcze 12 stałych urzędników którym przysługiwać będzie trzymiesięczna odprawa.

Redukcja obejmie również i inne wydziały ale w mniejszym stopniu, ponieważ na wszystkie razem przewidziałem za ledwie

17 osób.

Drugi kierunek w jakim pójdzie redukcja nietylko osobowa ile że tak powiem hierarchiczna będzie gruntowne zmniejszenie dotychczasowego systemu plac. Za urzędowania poprzedniego zarządu Kasy istniał taki porządek, że człowiek, który dostał się do Kasy na posadę dzięki protekcji czy też poparciu jakiejś wysoko postawionej osoby zajmował od razu stanowisko referenta

z placą według VI kategorii podczas gdy urzędnik posiadający pełne kwalifikacje i wszechstronnie uzdolniony ale nie posiadający protektorów tkwił na niskim stanowisku i pobierał pensję według skali XI.

To właśnie chcę do gruntu zmienić, a przede wszystkim skasować ułożone na wzór państwowych kategorje, wprowadzając system płacenia tyle urzędnikom ile są warci, t. zn. w myśl posiadanych przez nich kwalifikacji.

Redukcja personelu administracyjnego oraz zmiana w hierarchji urzędniczej musi przyczynić się w znacznym stopniu do usprawnienia prac Kasy Chorych i co zatem idzie zmniejszyć ilość sarkań i skarg ubezpieczonych na panujący w Kasie Chorych biurokratyzm.

Jeszcze jedną zmianę i to dość ważną chcę wprowadzić w dziedzinie administracji a mianowicie kontrolę ubezpieczonych.

Teraz przejdziemy do spraw innych a przede wszystkim do sprawy, która w swoim czasie narobiła dużo hałasu w Łodzi. Mam tu na myśli sprawę wolnego wyboru lekarza, lecz uważam ją za tak ważną, że załatwienie jej odkładam do czasu kiedy bieżące troski spadną nam całkowicie z głowy i przestaną nas absorbować. Poza tem dążyć będę do powołania do życia naczelnej rady leczniczej, w skład której wesłoby najznakomitsi lekarze naszego miasta.

Rada ta będzie miała za zadanie ulepszenie dotychczasowego systemu lecznictwa pod każdym względem i wypowiadać się będzie w każdej poważniejszej sprawie związanej z systemem leczenia.

A muszę zaznaczyć, że dotychczasowy system posiada wiele wad i usterek. Przede wszystkim bardzo źle potraktowana jest sprawa położnic. Wypłaca im się zasiłki w dość znacznej wysokości, a poród odbywa się w ciasnych, brudnych norach, grożąc tem samem zdrowiu i życiu zarówno matki jak i dziecka.

System ten chcę o tyle zreformować, że we wszystkich lecznicach Kasy Chorych wprowadzimy specjalne pawilony i sale dla położnic a w budujących się lecznicach przy ulicy Łagiewnickiej i Zimnej ustawiamy 200 łóżek dla położnic.

Wpłynie to w pierwszym rzędzie dodatnio na zdrowie matek i noworodków, a po drugie kosztu porodu będą znacznie niższe od zasiłków połogowych.

Ponieważ w ostatnim czasie wzrasta w zastraszający sposób liczba uznanych za niezdolnych do pracy a co zatem idzie i wysokość zasiłków wypłaconych postanowiłem wprowadzić pewną kontrolę w tej dziedzinie a mianowicie ujmę ją tak, że każdy uznany za niezdolnego do pracy będzie musiał pójść na pewien czas na obserwację do szpitala, celem ustalenia czy faktycznie jest on do pracy niezdolny.

Tak mniej więcej wygląda obraz prac na najbliższą przyszłość Kasy Chorych. Pójdzie on w dwóch kierunkach: przede wszystkim w kierunku przeprowadzenia sanacji kasowej a po drugie w kierunku ulepszenia dotychczasowego systemu lecznictwa.

Mam nadzieję, że przy dobrej woli społeczeństwa uda mi się plan ten całkowicie zrealizować według tych danych, które tu wymienię.

Zuchwała kradzież

Niemieły widok po powrocie ze wsi

Wczoraj wieczorem wrócił z kilkudniowego pobytu na wsi p. Mieczysław Wołkowycki zamieszkały przy ulicy Nowo—Cegielnianej 12.

Przyszedłszy do mieszkania zauważył z przerażeniem ogromny nieład panujący w mieszkaniu, rozbite szafy i biurka, rzeczy poniewierające się na podłodze i t. d.

Przerażony p. Wołkowycki zawiadomił o kradzieży policję która przybyła na miejsce i stwierdziła że kradzież dokonana była podczas nieobecności domowników, najprawdopodobniej w nocy, a złodzieje dostali się do mieszkania za pomocą podrobionych kluczy.

Poszkodowany oblicza straty na 12,000 zł. (p)

Cegielnie na terenie województwa łódzkiego

pracują w nader krytycznych warunkach

Jak się dowiadujemy na jednym z ostatnich posiedzeń właścicieli cegielni, istniejących na terenie województwa łódzkiego, zastanawiano się nad krytyczną sytuacją, w jakiej się znajduje ta gałąź gospodarstwa.

Do ciężkiej sytuacji przyczyniło się z jednej strony wybitne zmniejszenie się ruchu budowlanego, z drugiej zaś strony ograniczenie przez Bank Gospodarstwa Krajowego w Łodzi kredytów ceramicznych, oraz trudności kredytowe i drożyzna wogóle. W bardzo małym stopniu odbiorcami są przeważnie instytucje publiczne, bowiem prywatny ruch budowlany w obecnym sezonie zawiódł na całej linii.

Wobec takiego stanu rzeczy, w roku bieżącym cegielnie będą musiały wcześniej niż zwykle zawiesić pracę. Niektóre z cegielni zaprzestaną pracować już nawet w początkach przyszłego miesiąca.

Na skutek małego popytu ceny cegły uległy pewnej niższe. Mianowicie wahały się od 70 do 80 zł. za tysiąc. (w)

Oddzielne narzecza

dla kobiet i mężczyzn

Znany archeolog i etnograf amerykański Eric Thompson, który odbył szereg wypraw po lądzie afrykańskim, ogłosił obecnie sensacyjną wiadomość, że jeden ze szczepów Korybejczyków w południowej Afryce używa stale trzech języków, gruntownie różniących się między sobą.

Najciekawsze jednak jest to, że jednym językiem mówią wyłącznie mężczyźni, innym tylko kobiety, trzeci zaś służy dla porozumienia się kobiet i mężczyzn. Thompson opracowuje obecnie dzieło o tym niezwykłym i niewątpliwie jedynym na świecie objawie odrębności językowej płci owego szczepu murzyńskiego.

—oOo—

FILA CUDÓW

przewyższający wszystko, co dotychczas widzieliśmy na ekranie

KRÓLOWA NIEWOLNIKÓW

pg. powieści znakomitego pisarza
RIDDERA HAGGARD

W roli tytułowej

MARJA KORDA

Wkrótce kino PALACE

Schwytanie groźnej bandy złodziei sklepowych W melinie złodziejskiej wykryto olbrzymią ilość towarów pochodzących z kradzieży

Od dłuższego już czasu grasowała w Łodzi bardzo pomysłowa szajka złodziei łokonywujących kradzieży w sklepach.

Wszelkie dotychczasowe usiłowania policji w kierunku zlikwidowania szajki rozbiły się o jej spryt.

Dopiero w dniu wczorajszym udało się I brygadzie urzędu śledczego tjać wszystkich członków tej bandy i odebrać większość skradzionych przedmiotów.

Policja w drodze wywiadów konfidenjalnych ustaliła, że w mieszkaniu Chany Tondowskiej przy ulicy Podrzecznej Nr. 10 ukrywają się jacyś podejrzani osobnicy.

Wczoraj wieczorem kilkunastu agentów pod dowództwem kierownika I brygady Kołodziejewskiego otoczyło dom i wkroczyło do mieszkania.

Przeprowadzona rewizja dała nadzwyczajne wyniki, bowiem w skrytce pod łóżkiem znaleziono następujące przedmioty, pochodzące z kradzieży:

1 teczkę brązową skórzaną, 35 nowych krawatów, 58 skórek krecich, 2 nowe sukienki dziecięce, 1 apaszkę, 1 parę kamaszy męskich niejednakowej wielkości 1 resztkę towaru damskiego na płaszcz, 1 resztkę towaru żyrardowskiego, 2 zegarki złote damskie, jeden na złotej branzolecie, drugi na czarnej tasiemce, 1 parę kolczyków złotych dziecięcych, 1 złoty łańcuszek, 1 złoty medaljonik z wizerunkiem Matki Boskiej.

Ponieważ na niektórych wyżej wymienionych przedmiotach był stempel firmy J. Rosner Piotrkowska 98, nie ulega wątpliwości, że zostały one tam skradzione.

W mieszkaniu policja zastała Chanę Tondowską, Gerszonę Ickowicz, znanego złodzieja, który ostatnio bawił na wystę-

pach w Berlinie, Jankła Szarfa, zamieszkałego przy ulicy Zgierskiej 58, również znanego policji.

Całą szajkę aresztowano i po przesłuchaniu osadzono w areszcie do dyspozycji

sędzię śledczego.

Wszystkie odzyskane rzeczy są przez prawych właścicieli do odebrania w I brygadzie urzędu śledczego, ul. Kilińskiego 152, III piętro, pokój 20. (p)

Samobójstwo młodego ziemianina

W dniu 28 b.m. o godzinie 3 po południu na polach majątku Kuszyn, gminy Kamień powiatu Kaliskiego, w odległości 300 metrów od zabudowań majątku, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w serce Myszkiewicz Józef lat 22, syn znanego właściciela ziemskiego majątku Nadolno, powiatu Brzeźnia.

Powiadomiono władzę policyjną w Kaliszu, które prowadzą śledztwo. (w)

Walka z tyfusem brzuszny

Akcja Wydziału Zdrowotności Publicznej celem przeciwdziałania rozszerzaniu się choroby

W ostatnich tygodniach nastąpiło na terenie Łodzi — zwykle o tej porze roku wzmoczenie ilości przypadków zachorowań na dur brzuszny.

Ilość przypadków zachorowań w ciągu 34 tygodni od początku roku jest w roku bieżącym o 48 wyższa od ilości zachorowań w tym samym okresie r. ub.

W związku z powyższym Wydział Zdrowotności Publicznej podjął energiczną walkę z tą najbardziej u nas rozpowszechnioną chorobą epidemiczną.

Uruchomiony został nowy oddział na 40 łóżek dla chorych na dur brzuszny w szpitalu powszechnym w Radogoszczu, co pozwala na izolację szpitalną wszystkich chorych na tę chorobę, a tem samem umożliwia jej racjonalne zwalczanie.

Wzmoczona również została prowadzona od szeregu tygodni akcja szczepień ochronnych. Szczepieniu poddawane są w pierwszym rzędzie osoby z otoczenia chorych oraz wszyscy mieszkańcy domów, w któ-

rych miał miejsce więcej niż jeden przypadek zachorowania.

Stwierdzić jednak należy, iż akcja szczepień nie zawsze daje pożądane wyniki wskutek uchylania się nieświadomej części ludności od zabiegu. Równocześnie wzmoczona została kontrola nad studniami, środkami spożywczymi oraz miejscami sprzedaży tychże, co również posiada doniosłe znaczenie w walce z durem brzuszny. Specjalna uwaga zwrócona została na sprawę bezwzględnej i natychmiastowego meldowania przez lekarzy o wypadkach zachorowania na choroby zakaźne, wogóle a na dur brzuszny w szczególności. W wypadkach stwierdzenia przez Wydział Zdrowotności Publicznej uchylań się od ciążącego zarówno na lekarzu jak i na właścicielu domu obowiązku meldowania — wystosowany będzie wniosek do odpowiednich władz o ukaranie winnego.

Wielką uwagę przykładają również władze miejskie sanitarne w walce z durem

brzuszny do sposobu i zakresu przeprowadzanej w mieszkaniu i posesji, w której miał miejsce przypadek zachorowania, dezynfekcji.

Równocześnie podjęta została przez Wydział Zdrowotn. Publicznej akcja oświadczenia ludności o wskazaniach zapobiegawczych, z których najważniejsze są następujące: Nie pić surowej wody i nieprze-gotowanego mleka; nie jeść surowych owoców, nieparzonych w gorącej wodzie; mycie rąk przed jedzeniem; chronienie produktów spożywczych przed kurzem i muchami.

Niewątpliwie energiczna akcja podjęta przez władze miejskie już w zaraniu wzmoczenia się tej epidemii przyczyni się do jej opanowania.

Podkreślić należy, iż znaczny wzrost ilości przypadków duru brzuszego, co jest zjawiskiem zwykle obserwowanem o tej porze roku, dał się zauważyć i w szeregu innych miast, będących w lepszych od Łodzi warunkach zdrowotnych i sanitarnych jak np. w Warszawie, gdzie ilość przypadków w ubiegłym tygodniu wzrosła w porównaniu z tygodniem poprzednim dwukrotnie — z 38 do 76 przypadków.

Uroczyste przeniesienie relikwi św. Kazimierza

do kościoła w Widzewie

Gdy rozgwarne życiem przemierzasz ulice miasta Łodzi, gdy obejmiesz wzrokiem fale ludzi co od brzasku, aż do zmierzchu wszystkimi niemal ulicami naszego grodu zawsze spieszą i z pewnym zakłopotaniem gdzieś dążą, gdy słyszysz miarowy turkot tysiącznych wrze-cion zlewających się z mową ludzką dorywczą i ostrą — jeśli myśl swą opamiętasz — widzisz jak różnorodny mozół życia każdy z nas dźwiga, w jaki trud wprzęga się każdy, kto dla siebie i rodziny swej chce być zapewniony.

Nie bezmyślny to ruch dzień w dzień całą Łódź obejmuje, który jest udziałem wielkich i małych, prostactw i uczonych. Ten, który wlał go w naturę pszczołki co ze szczyłin ula rankiem wylała na łąki i pola po nektar kwiatowy, ten go wszczepił w naturę człowieka.

Miasto Łódź — to nietylko siedziba ruchu co materią porusza przetwarza i w dobrobyt ją zamienia, nie jest ono jedynie targowiskiem świata za łatwą zdobyczą — tu obok pędu szarej pracy dla chleba, skupiać się zaczyna życie inne, wyższe, życie ducha.

Dość wspomnieć ostatnią potężną manifestację uczuć religijnych ducha w pamiętny dzień Kongresu Eucharystycznego Łódzkiego, który swym przepychem i okazałością zaćmił dotychczasowe Kongresy Eucharystyczne Polski.

Łódź rozumieć zaczyna, że nie samym chlebem żyje człowiek — że dobrobyt materialny nie zaspokozi głodu ducha. To też życie nad uszlachetnieniem ducha tutaj coraz żywiej się objawia.

W chwili obecnej jesteśmy w przededniu podniosłych uroczystości religijnych których dotąd zaledwie jeden raz miasto nasze było świadkiem. Oto parafia św. Kazimierza na Widzewie za łaskawym protektoratem J. Eks. Ks. Biskupa Dr. Tymienieckiego zdołała uzyskać częstkę relikwii św. Kazimierza — Króle-

wa w dniu więc 7 września, t. j. w sobotę o godz. 5 po południu odbędzie się wspaniała uroczystość przeniesienia relikwii świętego z Katedry do Kościoła parafjalnego na Widzewie. Niech w tym pochodzie triumfalnym i iście królewskim niezabraknie nikogo w czym sercu bije tętno przywiązania do Wiary św. — prowadzić będziemy w pochodzie nie bohatera walk i bojów o ziemską sławę, lecz świętego co w kwiecie wieku stał się zwycięzcą największym — t. j. własnych zmysłów. Asystować będziemy pacholeciu królewskiemu, które wzgardziło zaszczytami i mądrością świata a ukochoło Największe Piękno i Najwyższą Mądrość.

Od Wilna, krystalizował się duch naszego Wieszcza poety Mickiewicza i przez ostatnie dzieje w ogniu których szlachetniał duch polski i Wiara Ojców krzepła — po przez użyźnioną ziemię bohaterów — męczenników — zmierzają szczytki św. Kazimierza — Królewicza do Domu Bożego, który pod jego imieniem tu został wzniesiony.

Niech udział nasz w pochodzie uroczystości wrześnieowej będzie zbiorowym holdem dla Wielkiego świętego i Patrona Polski, z której ona pochodził, a modlitwa gorąca doń zanesiona, niech wyjedna lepszą dolę dla miasta naszego i całej Ojczyzny.

Sądźmy, że w dniu tym każdy kto żyw w czym sercu bije ukochoanie Wiary św. i komu drogą są pamiątki narodowe, pospieszy chętnie na uroczystość przeniesienia relikwii św. Kazimierza.

Organizacje m. Łodzi: oświatowe, społeczne, sportowe i inne proszone są o zgłoszenie swego udziału w tej uroczystości najpóźniej do dnia 1 września.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Akeji Katolickiej, Łódź ul. św. Kazimierza 6, telefon 81—61.

Ofiary na ten cel przyjmuje Redakcja naszego pisma.

Wyróżnienie artysty rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego

Jak się dowiadujemy przed niedawnym czasem T—wo Ubezpieczeń Riunionne d' Adriatica de Scurta rozpisało konkurs na wykonanie dwóch monumentalnych rzeźb, które mają być ozdobą olbrzymiego gmachu tego towarzystwa budującego się w Warszawie przy ulicy Moniuszki Nr. 10.

Ponieważ żadna z nadesłanych prac nie odpowiadała komisji powołanej do zbadania nadesłanych projektów, dyrekcja postanowiła zwrócić się do znanego artysty rzeźbiarza łódzkiego twórcy pomnika Kościuszki, Mieczysława Lubelskiego z prośbą o podjęcie się wykonania tej pracy.

Wielkie zawody strzeleckie w Łodzi

W dniach 1 i 8 września r. b. organizuje Łódzkie Stowarzyszenie Sportowo—Strzeleckie na własnej strzelnicy w Łodzi ul. Piastowskiego, dojazd tramwajem nr. 14 wielkie zawody strzeleckie (towarzystwie).

Ze względu na to, że zarząd stowarzyszenia wyznaczył dla zwycięzców 20 cennych nagród i że do zawodów dopuszczeni zostają wszyscy miłośnicy sportu strzeleckiego, (nieposiadającym broń małokalibrową, wyposażoną takową zarząd stowarzyszenia) należy przypuścić, że frekwencja będzie bardzo ożywną.

KINO-TEATR „PALACE”

Dzisiaj i dni następnych

Wspaniały arcy-film wytwórni francuskiej p. t.

SZATAŃSKA SYRENA

Potężny dramat erotyczny reżyserii

mistrza realizatorów
Leonce'a Perret'a

W rolach głównych
znakomity artysta

Iwan Petrowicz

oraz premijowana piękność
Claire de Lorez

Muzyka M. LIDAUERA

Na pierwszy seans codz. od godz. 4.30—6 po poł., w soboty i niedziele od 2—3 wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Uwaga: ceny miejsc niższe

„CZARY”
Kino w ogrodzie

Dzisiaj i dni następnych

W SALI ZIMOWEJ
po gruntownym remoncie i
przeróbce na wzór
nowoczesnych teatrów

W programie najgenialniejsza artystka
świata, czarująca
DOLORES DEL RIO

W potężnym dramacie napięć
erotycznych p.t.

„IGRZYSKO
NAMIĘTNOŚCI”

Rozgłosne arcydzieło filmowe będące ewenementem w dziedzinie kinematografji

UWAGA: ostatnie dwa seanse
KINO W OGRODZIE

Gdzie i jak bankrutują Włosi lekkomyślnie prowadzą interesy — Polacy wykazują wielką solidność

W ugruntowanych, zda się uporządkowanych, spokojnych czasach przedwojennych, budzących tyle miłych wspomnień wśród sfer handlowych, jako że były to czasy stałości, w których słowo „kryzys” było słyszane bardzo rzadko, a o jakichś depresjach konjunkturalnych nie myślało się wogóle — bankructwo pewnie było zjawiskiem niezwykłym.

Jeśli porównać ilość bankructw w r. 1913 nawet z okresem tak ciężkim, jak pierwszy kwartał b. r., odczuty dotkliwie w całej Europie, to okaże się, że właśnie nawet w tych ciężkich czasach nie jest gorzej, niż było dawniej, przed wojną. W Niemczech np. było przeciętnie na miesiąc w r. 1913 — 815 upadłości, a styczeń b. r. wykazuje ich 832. Różnica jak widzimy, bardzo nieznaczna. W wielu innych krajach cyfry wykazują podobnie niewielkie różnice. Rozważnych Finlandczyków bankrutowało w r. 1913 miesięcznie 40, nic się niezmieniło i obecnie; we Francji w r. 1913 — 779 upadłości w miesiącu, w styczniu b. r. 757; w Szwajcarii 71 w r. 1913, 82 w styczniu b. r. i t. d.

Porównanie z r. 1920, a więc z okresem jakiego takiego wyjaśnienia się stosunków i początkiem ich równowagi (b. zresztą chwiejnej) wskazuje, że ilość bankructw wszędzie wzrosła: w Niemczech prawie ośmiokrotnie (ze 110 do 846 w maju b. r.), w Finlandji — trzykrotnie (z 13 do 40), we Francji — prawie siedmiokrotnie (ze 115 do 794), we Włoszech — szesnastokrotnie (z 36 do 1052), w Holandji — prawie dwukrotnie: w Polsce siedmiokrotnie (z 4 w r. 1922 do 28), w Anglii — prawie trzykrotnie (ze 137 do 354), w Czechosłowacji — prawie dziesięciokrotnie (z 32 do 312).

Jeśli chodzi o liczbę bezwzględnie upadłości w Europie, najwięcej ich zdarza się we Włoszech. Rekord bankructw miał we Włoszech miejsce w kwietniu b. r., zanotowano ich bowiem aż 1,146, acz kolwiek i maj niewiele pozostał w tyle z liczbą 1,052.

Liczyby świadczą, że w prowadzeniu niepewnych interesów niewiele Włochom ustępują Niemcy. Maksymalną liczbę bankructw mieli oni w r. 1926, a mianowicie przeciętnie 1003 każdego miesiąca. W roku bieżącym liczba upadłości w Niemczech nie sięga w ciągu miesiąca tysiąca, wahając się od 930 w marcu do 846 w maju b. r.

Coraz cięższe położenie Francji maluje również rosnąca z miesiąca na miesiąc

liczba krachów, wahająca się od 433 we wrześniu ub. r. do 930 w marcu b. r., by spaść w maju do 794 bankructw.

Anglia wykazuje w r. b. ponad 300 upadłości miesięcznie, przyczem w marcu było ich 436, zaś w maju r. b. 354. Pięte miejsce zajmują Czesi o uporczywej tendencji powiększającej się liczby upadłości, a mianowicie z 292 w styczniu, 305 w marcu wreszcie 312 w maju b. r.

W porównaniu z Czechami wykazujemy wielką solidność w interesach bowiem największa liczba bankructw wyniosła u nas 43 na miesiąc w r. 1925, w

sierpniu zaś r. 1928 spadła do 10, by podnieść się do 36 w grudniu tegoż roku, spaść znów do 34 w styczniu b. r., 25 w lutym i 28 w marcu b. r.

Z pośród krajów europejskich w Polsce wogóle bankructw wypadła najmniej, gdyż nawet w zapobiegliwej Danji w maju b. r. liczono upadłości 380, w malej Austrii — 72, w pracowitej Finlandji — 40, na Węgrzech — 191, w Norwegji — 76, w Holandji — 231, w Szwecji — 237, w Szwajcarii — 67.

W tym więc wypadku Włochy i Polska stanowią dwa przeciwieństwa.

Zabawa ogrodowa w „Wenecji” na rzecz budowy szpitala O. O. Bonifratrów na Chojnach

Dnia 25 b. m. odbyła się w parku „Wenecja” przy ul. Pabjanickiej Nr. 43 zabawa ogrodowa na rzecz budowy Szpitala O. O. Bonifratrów w Chojnach.

Licznie zgromadzona publiczność wyraziła swoje zupełne zadowolenie, gdyż cały program zabawy był nader urozmaicony i sympatyczny.

Między innymi chóry męski i mieszany T—a śpiewaczego im. St. Moniuszki na scenie i zespół jazzbandowy przy restauracji i mie-

czarni byli bardzo hucznie oklaskiwane.

Komitet Budowy Szpitala, biorąc pod uwagę zadowolenie Sz. Publiczności postanowił urządzić w nadchodzącą niedzielę t. j. dnia 1 września r. b. również w parku „Wenecja” Wielką Zabawę Ogrodową z podobnym programem i wzywa wszystkich łodzian do odwiedzenia sympatycznego parku i poparcia w ten sposób, bardzo podniosłego celu.

Rozwody w Chinach Reformy rządu nankińskiego w zakresie prawa małżeńskiego

Nacjonalistyczny rząd nankiński pousunął swe reformy w zakresie prawa małżeńskiego dalej nawet, niż najliberalniejsze stany Unji północno-amerykańskiej.

Kobiety, które od tysiącleci nie miały w Chinach głosu, otrzymały nagle w granicach prowincji, opanowanych przez rząd nankiński, równouprawnienie zupełne z męską połową rodu ludzkiego i korzystają z tego skwapliwie.

W sądach, na przykład, Szanghaju, liczba spraw rozwodowych, która w 1926 r. nie sięgała nawet setki, wzrosła w 1927 r. do sześciuset, a w 1928 r. do 1,400. Ciekawe jest przytem, że wśród tych czterestu setek spraw rozwodowych znajduje się aż 900, w których za powód do rozwodu podana jest jedynie niezgoda charakterów.

Często też w niektórych dziennikach chińskich całe szpalty zajmują ogłoszenia takie, jak następujące:

„Piszący te słowa: Czu-Szui-Cziao z Ting-Lien-Chen, alias A-Man, żyli początkowo szczęśliwie w związku małżeńskim. Znajdują jednak obecnie, że ich poglądy już się nie zgadzają, wobec czego sądzą, że nie mogliby żyć do starości w pętach obustronnych. Ze względu na to oboje postanowili się rozwieść. Od da-

ty więc dzisiejszej nie są już mężem i żoną i żyją w niezależności jedno od drugiego. Gdyby jedna ze stron, podpisujących tę ugodę rozwodową, chciała zawrzeć nowy związek małżeński, to druga strona nie może się do tego wtrącać. Ugoda niniejsza jest obustronna i zawarta dobrowolnie. Córnka z tego małżeństwa pozostaje na mocy umowy niniejszej przy matce i ojciec nie może w przyszłości rościć sobie jakichkolwiek praw do niej. Podpisujemy to naszemi nazwiskami, jak następuje: Czu-Szui-Cziao i Ting-Lien-Chen”.

Inne tego rodzaju ogłoszenie jest nie mniej wyrazne i jasne.

„Piszący te słowa — brzmi to ogłoszenie — pojął w siedemnastym roku rzeczypospolitej (1928) za małżonkę trzecią córkę mieszkającej w Pootungu pani Czang, z domu Pan. Od samego początku naszego małżeństwa nie zgadzały się temperamynty nasze, postanowiliśmy więc zwrócić się do pośrednika Czu-Ling-Szing, który małżeństwo nasze doprowadził do skutku, aby teraz wystąpił jako świadek, że, po zobopólnem porozumieniu, postanowiliśmy się rozwieść.”

Formuły takie wystarczają w Chinach Sunjatsena do prawnego rozejścia się małżonków!

„Dobrana” para Najgrubsza Amerykanka żoną najchudszygo Amerykanina

W miejscowości Edmonton w Kanadzie odbył się w tych dniach oryginalny ślub między artystami cyrkowymi. Młodą panną była „najgrubsza dziewczyna w Ameryce”, wesoła Berta Cilley, panem młodym Gerald Lindof „najlżejszy żyjący szkielek świata”. Szczęśliwy nowożeniec waży 44 i pół kg., narzeczona 207 i pół kg. Oboje są kolegami w tym samym cyrku, a ślub ich był poprzedzony kilku-

letnim romansiem.

W całym mieście nie można było znaleźć auta dostatecznie wielkiego dla peryferji narzeczonej, tak że wreszcie ku uciesze gawiedzi panna młoda zajęła przed kościoł na platformie ciężarowej. Po ślubie wrócili państwo młodzi do cyrku, gdzie występowali już na wieczornym przedstawieniu.

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Występ siostr Halama.

Pojutrze, w niedzielę d. 1 września o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w Teatrze Miejskim jedyny wieczór siostr Halama.

Bilety w cenie od 1 zł. 50 gr. do nabycia w kwiaciarni W.P. Sałwy ul. Moniuszki Nr. 2 od godz. 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Jedyna obecna łódzka scena w parku Staszica gości codziennie na swych deskach urozmaiconą rewję p. t. „Kochajmy się”. Wybitne sily Teatru Miejskiego z reżyserem Tarkiewiczem na czele w otoczeniu pań: Jurdzickiej i Pilati bawią widownie męszerym humorem. Szczególnem powodzeniem cieszy się „Chór cygański” w groteskowym wykonaniu czołowych sił zespołu. Rewja ukaże się jeszcze tylko 3 dni. Niedzielne przedstawienie samkię sezon letni w parku Staszica.

Bilety do nabycia w kasie parku od godz. 8 wiecz.

TOM MIX.

(Prawo i bezprawie).

Sezon jesienny zaczął się pod znakiem pierwszorzędnego sensacji Corso wystawiło wspaniały program, dając najlepszy film, wyprodukowany w roku bieżącym przez wytwórnię „Foxa” w którym obok Toma Mixa uchodzące go słusnie za króla Cowbojów, kreuje rolę kobiecą piękna Billie Dove, bohaterka wielu filmów salonowych.

Niewidziane dotąd walki z bandytami, gonitwy po bezkresnych stepach, napady dobrze zorganizowanej bandy, na banki i dyżylansy pocztowe czynią z filmu tego pierwszorzędną „przeboję”.

Doskonała dwuaktowa farsa składa się na całość dobrego programu.

Ilustracja muzyczna potęguje wartość obrazu. (S.)

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ

PAŁA 1395 m.

30 sierpnia.

- 11.56 — Sygnał czasu i hejnał z Wieży M. jackiej w Krakowie.
- 12.05 — Koncert płyt gramofonowych.
- 12.50 — Wiadomości z PWK.
- 13.00 — Komunikaty: meteorologiczny i przygodne.
- 15.40 — Komunikat gospodarczy.
- 15.50 — Komunikat głównego związku straży pożarnej.
- 16.30 — Koncert z płyt gramofonowych.
- 16.50 — Rozmaitości.
- 17.10 — Feljton uzdrowski p. t. „W Szczawnicy — u wrót Pieniń” — wygl. p. Tad. Strzetelski.
- 17.20 — Pogadanka p. t. „Kobiety egzotyczne” wygl. p. M. Ankiewiczowa.
- 17.40 — Opera „Kawaler srebrnej róży” — R. Straussa. Treść i krótkie objaśnienie wygl. p. K. Stromenger.
- 18.00 — Transmisja z Salzburga „Kawaler srebrnej róży” — opera R. Straussa.
- 22.00 — Komunikaty.

ŻEŃSKIE GIMNAZJUM

C. Waszczyńskiej

ul. Zielona 15 — tel. 19-00

z pełnemi prawami szkół

państwowych (kategoria A)

Przyjmuje zapisy nowych kandydatek

codziennie od godz. 9—14-ej.

Egzaminy wstępne rozpoczynają się

(systemem lekcyjnym) 4-go września

początek roku szkolnego 3 września.

Zeppelin

uszkodził sobie motory

NOWY JORK, 29.8. Wskutek uszkodzenia tylnej części aerostatku „Zeppelin” w Los Angeles nie może on podnieść się do znaczniejszej wysokości ani rozwinąć większej szybkości podczas lotu.

„Zeppelin”, aby ominąć wysokie wzgórza skaliste, musiał polecieć wzdłuż granicy meksykańskiej, a obecnie po przelecie nad stoki Arizona jedzie tylko z szybkością 47 mil ang. na godzinę.

Dzienniki nowojorskie przypuszczają, że w „Zeppelinie” uszkodzone są motory.

Matka 23 dzieci

Z Paryża donoszą, że pani Le Paul, mieszkająca wraz z mężem w miejscowości Koineau w Lotaryngji, została odznaczona przez rząd francuski legją honorową za wydanie na świat osiemnastego dziecka. W pobliżu zaś mieszka inna męzka, chlubiąca się posiadaniem 23 synów i córek. I ona otrzymała legję honorową.

—o—

Gimnazjum męskie
im. Bolesława Prusa
w ŁODZI, Narutowicza 58 tel. 15-30

przyjmuje podania codziennie

Dyrektor

(—) K. Wiśniewski

„ODEON

PRZEJAZD 2

„WODEWIL”

GŁÓWNA 1

„CORSO”

ZIELONA 2

216

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH

Ulubieniec publiczności

CARLO ALDINI

w salonowo rewelacyjnym dramacie p.t.

ZEMSTA HISZPANA

Nadprogram FARSA

CENY MIEJSC ZNIŻONE!

Ulubieniec narodów

TOM MIX

w filmie o niebywałym napięciu p.t.

Prawo i bezprawie

W roli kobiecej BILLIE DOOVE

Nadprogram FARSA

CENY MIEJSC ZNIŻONE!

KINO „RESURSA”

ul. Kilińskiego Nr. 123

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Wspaniały program — — — — —
— — — — — wytwórni First National

SZKARŁATNE RÓŻE

CZERWONE USTA

Dzieje szlagierowej piosenki o różach i całusach

W roli głównej
czarująca **Liana Haid**

Przygody jednej nocy w kawiarni, w dancingu, w domu, na wodzie i pod ziemią

Następny program

CÓRKA PUŁKU

Początek seansów w dni powszednie o godz. 5,20, 7, 15 i 9; w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9

ŚPIESZ SIĘ!!! gdyż już niewiele zostało

OSTATNIE 3 DNI! sprzedaży reklamowej

Duży wybór swetrów, pulawerów, trykotów, torebek, szall apaszek jedwabnych ze specjalnym ustępstwem.

Koszule dzienne od zł. 13.—
Krawaty po zł. 3.—
Kołnierze po zł. 1.50
Kapelusze męskie po zł. 13.50
Damskie płaszcze jedwabne nieprzemakalne zł. 48.—

A. Spodenkiewicz, Piotrkowska Nr. 150

CZY ZWIEDZIŁES P.W.K.?

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ 5.—
Lagraniczna „ „ „ 8.—
Odnoszenie do domu „ „ „ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie 50 gr. za wiersz milimetr. 1 łam (strona 4 łamy)
W tekście 40 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Za tekstem 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Nekrologi 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne 10 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowo 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzieś indziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarium, uważamy za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Poradnia Wenerologiczna Lekarzy Specjalistów ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp. od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-Lecznicy Kosmetyka lekarska Oddzielna poczekalnia dla kobiet 223 **PORADA 3 zł.**

DR. HELLERZ POWRÓCIŁ

Choroby skórne i wener. ul. Nawrot 2. Tel. 79-89
Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych ceny znacznie 224

Dr. WÓLKOWYSKI

Cegielniana 25, Tel. 26-27.

powrócił

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 404

LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin. Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 5—6 oddzielna poczekalnia

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielna 9, tel. 28-98

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 190

Różne

Zygmunt Murawski 1890 zginął w wojnie. Dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. 11 p.p. w Będzinie

Solidne urzędzenie sklepowe

górna część szklana, dolna—szuflady do sprzedania. W. Manda Piotrkowska 127

Do akt Nr. 1660 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik IX rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Zygmunt Makowski zam. w Łodzi, przy ul. Narutowicza 49, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 12 września 1929 r. od godziny 10 rano w Łodzi, przy ulicy Aleksandryjskiej pod Nr. 26/28 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Fajnszulem i S-ka” i składających się z kasy żelaznej, maszyny do pisania, wagi chemicznej i mydła oszczupionych na sumę 600 zł. Łódź, dnia 26-go sierpnia 1929 r. KOMORNIK **Z. Makowski.**

Pokój

umeblowany lub bez przy tramwaju poszukuje, oferty sub „BB” do Hasła Łódzkiego

Meble

na raty. Sypialnia dębowa stylowa, garderoby, szafy łóżka sprzedaje zamiennie odwieża Stołarna Ulica Warszawska 16, przy Napiórkowskiego. 180

Bank Rzemieślników Łódzkich w Łodzi

Spółdzielnia z ogr. odp.

Łódź, ul. Kilińskiego 123

(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa”)

przyjmuje

wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku. Załatwia wszelkie operacje bankowe.